Nr. 289. Lwów. — Wtorek dnia 20 grudnia. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 6 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika N. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku, inej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej, L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie nie jest dopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę pr[...] przekazami pocztowemi, a ni[...] pertach. Osoby przysyłające [...] w kopertach raczą dopłacać do każdego listu.

Miejscową prenumer[...] we Lwowie [...] Trafika p[...] przy ul. Ka[...] 2. Trafika przy ul. Ka[...] 1. 5. Trafika przy ul. Ossolińskic[...] Łazieck[...] Diany) Biuro Dzienników[...] ul. Karola Ludwika l. 9.

Rękopismów Redakcja nie zwr[aca].

Dziś: Tecfila Męcz. Jutro: Tomasza Ap.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska L. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 55. Zachód „ 4 „ 10.

Długość dnia g. 8 m. 8[...] Ubyło dnia 0[...] min.

Przegląd polityczny.

W sobotę i w niedzielę odbywały się konferencje w zamku cesarskim w Wiedniu, w sobotę wojskowa, w niedzielę finansowa. W tej finansowej wziął udział p. Dunajewski i także p. Tisza, jako teraźniejszy prowizoryczny minister skarbu węgierskiego. Wiadomo bowiem, że po ustąpieniu Szaparego, dzierży p. Tisza tymczasowo tekę skarbu. Nie wiemy jeszcze dokładnie rezultatu tych narad finansowych, zdaje się jednak, że nie będzie on sprzecznym z przewidywaniem, jakie żywiono w sferach kompetentnych, mianowicie, że nie okaże się potrzeba zwoływania delegacyj wspólnych.

Dwa są bowiem rozumne powody, które każą unikać zwoływania delegacyj. Jeden ten, że Monarchja austro-węgierska za nadto ma dobrze uregulowane finanse, aby potrzebowała uciekać się zaraz do wprawiania w ruch całej ustawodawczej maszyny dla zdobycia jakich 15 lub 20 miljonów, potrzebnych do przedsięwzięcia pewnych niezbędnych środków ostrożności. Drugi zaś ten, że zwołanie Delegacyj zrobiłoby sporo niepotrzebnej wrzawy, co oczywiście pogorszyłoby mocno sytuację polityczną, a odbiłoby się zaraz na kursie rent; nadto nastręczyłoby dużo kłopotów ministrowi Kalnoky'emu, albowiem w chwilach tak gorących, kiedy cała jego uwaga musi być skierowana do prowadzenia wielkiej akcji i ostrożnego kierowania sterem nawy państwowej, musiałby zaprzątać swój umysł układaniem banalnych odpowiedzi na niedyskretne pytania tego lub owego zbyt ciekawego posła. A ludzie są ludźmi, więc trudno nawet byłoby mieć za złe temu z członków delegacyi, któryby zechciał wplątać swoje nazwisko do tej wielkiej rozprawy, jaka się gotuje między Rosją a środkowemi mocarstwami. Nazwisko jego nabrałoby oczywiście rozgłosu na całej kuli ziemskiej, a telegramy dziennikarskie rozniosłyby je od Patagonji aż po krańce Sybiru, i nie jeden z czytelników gazet byłby mu nawet wdzięczny, że zainterpelował ministra: — jak stoi sprawa? Nie byłaby mu jednak wdzięczna ani monarchja austro-węgierska, ani ta ręka karzącej sprawiedliwości, która ma spaść na Rosję. Bo rzecz jasna: — powiedzieć prawdę, to znaczyłoby to samo, co odsłonić karty przed Rosją; nie odpowiedzieć nic niepodobna, a powiedzieć coś takiego, co nie byłoby ani prawdą, ani ostateczną banalnością, to zawsze dać pole do dwuznacznych lub umyślnie zjadliwych komentarzy, do przekręcań, do insynuacyj etc. Z tych więc powodów postanowiono w sferach decydujących nie uciekać się do zwoływania delegacyj, natomiast potrzebne wydatki przedsięwziąć, a potem dopiero uzyskać dla nich parlamentarną sankcję.

Jaki z temi niewczesnemi interpelacjami miewają nieraz rządy kłopot, to przekonywamy się z tego, co świeżo przebył p. Tisza. W sejmie węgierskim jest słynny radykał p. Helfy. Otóż upatrzyło mu się, że powinien postawić interpelację do rządu co do stosunku Austrji do Rosji. Zaczęto więc mu przedstawiać, że robić tego nie powinien, że przecie może rozumieć, iż rząd nic odpowiedzieć nie może, gdyż cokolwiekby odpowiedział, to albo pogorszyłby sytuację i wydał atuty w ręce rosyjskie, albo też wywołałby spadek rent i osłabiłby finansowe siły Monarchji. Nic to nie pomagało, p. Helfy chciał gwałtem zostać bohaterem dzienników. Aż dopiero, gdy najwybitniejsi z członków wszystkich klubów sejmowych udali się do niego i odwołując się do patrjotyzmu, zaklęli go, aby tego nie czynił; i gdy mu nadto zagrozili, że Sejm poweźmie uchwałę, która rząd zwolni od odpowiadania na jego interpelacyjną ramotę, cofnął ten jegomość swój zamiar i przyrzekł cicho siedzieć.

Na takie przejścia nie chce oczywiście być skazany p. Kalnoky, to też prawdopodobnie nie rychło doczekają się amatorowie sensacyjnych nowinek reskryptu zwołującego delegacje.

Austro-węgierskie wspólne ministerjum wojny przygotowuje projekt do ustawy o przedłużeniu o lat dziesięć obowiązkowej służby wojennej. Dziś ta służba trwa ogółem lat 23, bo się rozpoczyna dla każdego zdolnego do noszenia broni po ukończeniu 19-go roku życia, a kończy się z rokiem 42-im. W tym lat szeregu każdy żołnierz przechodzi przez armję czynną, rezerwę, obronę krajową i pospolite ruszenie. Szczegóły projektu, opracowywanego teraz w ministerjum wojny, nie są nam jeszcze znane; jednakże mniemamy, że on nie dąży do zatrzymania w organizacji wojskowej obywateli w wieku od 42 do 52 roku, lecz że raczej idzie tu o inny podział dziś istniejącego 23-letniego okresu — tak, jak to właśnie uczyniono w Niemczech, o czem traktuje dzisiejsza korespondencja berlińska. — Projekt niemiecki wydłuża okres obowiązkowej służby wojennej o lat 3 (z 25 na 28 lat), ale jednocześnie zmianą regulaminu dla obrony krajowej wlicza ją *de facto* do rezerwy i tym sposobem powiększa armję regularną o siedm rocznych kontyngensów, cokolwiek naturalnie uszczuplonych przez śmierć jednostek żołnierskich w wieku między 20-ym a 32-gim, względnie zaś 39-ym rokiem życia. Zapewne coś podobnego układa austrjackie ministerjum.

Jeśli kiedy, to dziś właśnie takie powiększenie siły zbrojnej jest bardzo na czasie. Postawa Rosji coraz bardziej prowokująca, ściąganie przez nią wojsk na naszą granicę bez żadnej zgoła racji, i ton rosyjskiej prasy: — mało zostawiają nadziei na utrzymanie pokoju. Nasz list berliński kreśli wrażenie wywołane nad Sprea ostatnim artykułem *Journal de St. Pétersbourg*; dziś sygnalizują nam sobotni artykuł *Norddeutscherki*, która owemu wrażeniu berlińskich sfer daje urzędowy stempel i zarazem charakteryzuje sytuację słowami: szowinizm panslawistyczny opanował caratem i popycha go do wojny dla samej wojny.

Inne pierwszorzędne organa niemieckie tak samo się zapatrują, i niekrępowane względami dyplomatycznemi, mówią wyraźniej od *Norddeutscherki*. *Post*, *Vossische Ztg.* i *Köln. Ztg.* dowodzą bardzo rozsądnie, że Rosja grozi nietylko Austrji, ale i Niemcom, gromadzi wojska powoli, konsekwentnie i z tego nie robi żadnej tajemnicy, licząc na to, że jej przygotowania roznamiętnią Francuzów, którzy ze swej strony poczną się szykować do napaści na cesarstwo niemieckie, a kiedy już się uszykują, natenczas Rosja zdobędzie faktycznego sojusznika, z którym wszelako nie zawrze żadnego paktu, a więc i żadnych względem niego nie będzie miała obowiązków tak podczas wojny, jak i przy zawieraniu pokoju. Właśnie dla takiego roznamiętnienia kazano w znany sposób przemówić *Russ. Inwalidowi*, który usprawiedliwiając gromadzenie jazdy nad naszą granicą, dał argumenta jakby umyślnie niedorzeczne. Największy ignorant w rzeczach wojennych i w ekonomicznych stosunkach Rosji zasmieje się z argumentu, że siano tańsze na Wołyniu i w Królestwie Polskiem jak w południowych stepach za Dnieprem. Można przecież było bodaj odrobinę lepszy wymyśleć argument, a skoro tego nie uczyniono, to widocznie chciano dać do zrozumienia, że Rosja naprawdę gotuje się do wojny: niech o tem wie Francja i niech się szykuje do wyciągania kasztanów na własny rachunek!

Tak tedy w świetle rzuconem na sytuację przez niemieckie dzienniki, przedstawia się ona ponuro i bez wyjścia innego, jak przez furtę wojny. To samo zapatrywanie panuje w Anglji. Dwa londyńskie pierwszorzędne dzienniki — *Times* i *Standard* — mówią stanowczo że Rosja dysze pragnieniem wojny i że z wiosną z pewnością rozpocznie kampanję. Jednocześnie z Wiednia telegrafują do *Timesu*, że austrjackie sfery są bardzo dobrze usposobione dla zamierzonego wystosowania do Rosji ultimatum, a jeśli na nie nadejdzie odpowiedź niedostateczna, albo wymijająca, natenczas nastąpi szybki ruch austrjackich i niemieckich wojsk w granice Rosji. „Niemcy i Austrja — czytamy dalej w tej depeszy — pragną pokoju, ale takiego, który nie byłby połączony z nadmiernemi kosztami wojennemi. Można ten cel osiągnąć dwojako: albo zmusić napastniczego sąsiada do ustąpienia, albo raz już z nim skończyć. Który z tych środków będzie użyty? — to już dziś wyłącznie zależy do Rosji". — Prawie taką samą informację otrzymał *Standard*, w którym czytamy, że niebawem Austrja, Niemcy i Włochy wystosują do Rosji kolektywną notę z żądaniem kategorycznych wyjaśnień co do koncentracji wojsk. W przeszłym tygodniu hr. Kalnoky jeszcze się nie zgadzał na ten krok; teraz zaś już nań przystał.

Co do nas, mamy poważne podstawy do mniemania, że rzeczy nie zaszły jeszcze tak daleko. Ultimatum jest ostatnim środkiem, poprzedzającym wojnę, a lubo wielką jej możliwość uznają austrjackie sfery, to jednak nie pozbyły się jeszcze nadziei, że konfliktu można będzie uniknąć. W zakresie militarnym będzie zrobiono wszystko co potrzeba dla nadania należytej wagi głosowi austrjackiej dyplomacji, jednakże przytem skrupulatnie będą uwzględnione wymagania oszczędnościowe. Rząd na razie nie potrzebuje nowych sum i dla tego dziś nie ma mowy o zwołaniu Delegacyj, któreby uchwaliły kredyty wojenne. Jest to niewątpliwie objaw pokojowy. Ale tu dodać musimy, że wstręt Austrji do wojny nie jest na tyle silny, iżby skłonił dyplomację wiedeńską do poczynienia Rosji jakiejkolwiek koncesji albo ustępstwa. Nie prowokować caratu, dać mu czas do zastanowienia się i rozważenia sytuacji, którą chce stworzyć — oto dyrektywa wytknięta przez najwyższe sfery wiedeńskie.

Notujemy tu, że niniejsze nasze informacje zupełnie się zgadzają z półurzędowym komunikatem w węgierskim *Nemzet*'ie, który jest przybocznym organem Tiszy.

Nowoje Wremia zapewnia, że rosyjski rząd bynajmniej nie będzie robił żadnych interpelacyj, ani do ataku nie zatrąbi, jeśli Austrja wzmocni wojska w Galicji — tylko ze swojej strony zgromadzi na granicy jeszcze więcej pułków. Petersburski korespondent *Pol. Corr.* zapewnia, że to doniesienie *Nowego Wremienia* odpowiada rzeczywistej decyzji rządowych sfer.

Nadzwyczaj naprężona sytuacja polityczna nakazuje w ogóle wszystkim przezorność, a cóż dopiero nam, których ziemia może być wkrótce teatrem groźnych wypadków! W takich chwilach należy natężyć całą rozwagę, opanować silną wolą całą uczuciowość i być tak zimnym jak głaz, a tak jak wąż rozumnym. Dla entuzjazmu, dla zapału, dla tego gorączkowego myślenia, któremu się zawsze wydaje, że to właśnie się stanie, czego ono pragnie, — miejsca tu nie ma i być nie powinno. Jeżeli do wojny dojdzie, a prawie wszystko przemawia za tem, że do niej dójdzie, to my jako naród tem więcej zaważymy na szali i tem bardziej wpływową odegramy rolę, im mniej rozstrzelimy nasze siły w niepotrzebnych entuzjazmach, im większą pokażemy powagę i skupienie ducha.

Tę uwagę nasunęła nam okoliczność następująca. W *Pester Lloydzie* pojawił się artykuł, napisany przez jakiegoś byłego sztabowca, a obliczony widocznie na to, aby zawrócić głowy niedojrzałym politykom w Galicji. Artykuł ten, a głównie jego jeden ustęp, wywołał zachwyt w paru pismach lwowskich. Niewątpliwie, gdyby w polityce kierowano się nie interessami, ale uczuciami, to zachwytowi temu nie można byłoby nic zarzucić. Ale niestety! dzieje się właśnie inaczej i najczęściej dzieje się tak, że się samemu rachuje na zimno, a zarzuca się tylko wędkę na uczucia sąsiada. Otóż artykuł ten był właśnie taką wędką. Posłuchajmy jak ona wygląda.

„Przy tej sposobności już z góry oświadczyć musimy, że jeżeli tego okaże się potrzeba, to i my parę słów prawdy będziemy mogli powiedzieć.

„Śmiać się jedynie możemy z ciągle powtarzanych twierdzeń Rosji, jakoby w wojnie tej nic nie miała do stracenia „ani pod względem wojskowym ani też politycznym" i z ciągłego powoływania się jej na kampanję z roku 1812. To ciągłe odwoływanie się do smutnego końca owej kampanji miałoby może rację wówczas, skorobyśmy chcieli być małomieszczanami, wyznawcami jakiejś głupiej doktryny, czcić frazesy bez treści, szat[...]ny starodawne, bożków drewnianych!

„Zapatrywanie nasze jest jednak inne: w razie wojny z Rosją nie będzie to wojna starogreckich żab z myszami. Jeżeli Bellona uwieńczy naszę skroń palmą zwycięztwa, to będzie musiała karta Europy i polityczna geografja znacznych doznać zmian na naszę korzyść i na korzyść stałego pokoju. Powstać wówczas musi wielkie państwo Polskie z Wołyniem i Podolem aż po bagna poleskie i prawy brzeg Dniepru z Kijowem jako fortecą graniczną i Odessą jako miastem portowem. W razie współudziału Niemiec, zaanektują one sobie nietylko prowincje baltyckie, ale także całą Litwę, Kurlandję, Inflanty, Estlandję, Ingermanlandję z Petersburgiem, a nadto wszystkie gubernja między Dnieprem a Dźwiną, które i tak niedawno stanowiły jeszcze własność zakonów rycerskich niemieckich. A Rosja cofnięta zostanie w tył za t. zw. bramę starej Rosji między Witebskiem a Smoleńskiem"...

Węgrzy, którzy niczego właśnie tak się nie boją, jak jakiegokolwiekbądź wzmożenia żywiołu polskiego, zrozumieli zapewne dobrze, po co i na co *Pester Lloyd* poruszył sprawę polską. Niezawodnie więc nie wzięli mu tego za złe, bo są z urodzenia tęgimi politykami. W każdym razie, aby rozwiać wszelkie wątpliwości u swych węgierskich czytelników, uznał *Pester Lloyd* za właściwe napisać nazajutrz od redakcji co następuje:

„Wreszcie sytuacja polityczna nagle się rozjaśniła i wszelkie wątpliwości co do tendencyj i zamiarów petersburskiego gabinetu zupełnie ustąpiły. Rosja zdąża otwarcie do wojny. Nad Newą nie umieją podać innej przyczyny fatalnego w swych następstwach postępowania Rosji, jak tę oklepaną i utartą formułkę, że sytuację obecną jak niemniej postępowanie rządu rosyjskiego wywołały groźne zamiary ościennych mocarstw.

„Już to samo wskazuje, jak licho i słabo prowokacyjne stanowisko Rosji jest umotywowane. Zaiste przypisywaliśmy więcej sprytu i logiki argumentacji rosyjskiej; tudzież sądziliśmy, że gabinet petersburski ma więcej uszanowania i respektu dla opinji Europy. Nie przypuszczaliśmy nigdy, aby rząd rosyjski grał fałszywemi kartami. »Austro-Węgry pod pozorem defenzywy gotują się na spółkę ze sprzymierzonemi mocarstwami napaść na cesarstwo rosyjskie.« Któżby uwierzył tej niedorzecznej baśni, kto zechciałby się zająć rozwiązaniem tego nonsensu?

„Rzeczywiście odpowiedź na te słowa kosztuje nas niemało, lecz należy zdemaskować tę dziwną spekulację rządu rosyjskiego na głupotę i inne kłamstwa. Twierdzić, że Austro-Węgry są państwem agresywnem, zaczepnem, jest rzeczą nie do pojęcia. *Ta monarchja, która już dla samego swego układu wewnętrznego skazaną jest jedynie na intenzywny rozwój poszczególnych ludów w skład państwa wchodzących, i która o tyle ręczy za utrzymanie pokoju, o ile nie sięga po za naturalne granice tworzące jej obronę*; monarchja, która po tylu strasznych przejściach i katastrofach przyszła wreszcie do rozkwitu i potęgi, ponieważ zarzuciła akcję sięgającą po za jej naturalne sfery i ograniczyła się na skutecznej misji i działaniu na swem właściwem polu; monarchja, która z powodu swych etnograficznych stosunków *nie może uzyskać żadnego terytorjalnego przyrostu bez większego lub mniejszego nadwerężenia i zakłócenia wewnętrznej równowagi swych sił; monarchja ta ma się nosić z jakiemiś zaborczemi myślami i rzucać na los szczęścia tyloma ofiarami* okupione zdobycze na polu militarnem i państwowem!

„I przeciw komu ma Austrja wystąpić? Przeciw *Rosji! Czegoż my mamy w Rosji szukać, co w Rosji zyskać możemy? Kawałek kraju, a wraz z nim nową ludność.* W jakimżeto celu? *Aby nieprzyjaciołom naszym dostarczyć większego terenu do działania zaczepnego, aby zwiększyć zamieszki narodowościowe w granicach monarchji, aby wziąć na swe barki nieprzyjaźń ościennego państwa i wieczne niebezpieczeństwo wojny?*

„Choćby nawet w danym wypadku szło o kwestję wschodnią, o hegemonję i rywalizację Austrji z Rosją na półwyspie bałkańskim, — jakiż pożytek przyniesie nam wojna z Rosją? Wszak na Wschodzie nie gonimy za zyskiem, za zdobyczami, za terytorjalnem rozszerzeniem się; my nic innego nie pragniemy, jak utrzymać wolność i swobodę ludów bałkańskich. I w tym wypadku zajmujemy pozycję odporną, obronną i nie możemy sobie pozwalać zbytkownych wydatków, uprzedzać konieczność ewentualnej obrony jakimś zaczepnym atakiem. Jednem zdaniem: *Rząd nasz nie pozyska nigdy ludów monarchji dla agresywnej polityki.*

„Jakkolwiek nienawiść i głęboka nieprzyjaźń do Rosji płonie w sercach ludów monarchji, jakkolwiek wszyscy obywatele kraju staną jak jeden mąż w obronie tronu i ojczyzny przed Rosją, to mimo to *agresywna* polityka wobec niej nie znalazłaby nigdy uznania i popularności w monarchji."

Wyraźniej mówić już chyba niepodobna, ani też prawdziwiej. Węgry niczego więcej nie pragną, jak właśnie utrzymania *status quo* w Monarchji, tak wygodnego dla nich, zostawiającego im swobodę gospodarowania bez przeszkody z czyjejkolwiekbądź strony, układania wszystkich spraw z pożytkiem dla siebie, kierowania tak nawą Monarchji, aby oni i tylko oni zysk ze wszystkiego ciągnęli. Znaczne wzmożenie żywiołu polskiego w granicach Monarchji i doprowadzenie go do takiej siły, aby dualizm musiał z samej natury rzeczy przekształcić się w tryalizm, i aby przeto w razie zbytnich uroszczeń węgierskich można było wygrywać przeciw nim atut polski, tego sobie Węgrzy wcale nie życzą i tego tak się obawiają, że gotowi są przystać na wszystko, byle nigdy ten atut polski nie dorósł do znaczenia.

Że te pisma nasze, które entuzjazmują się na widok frazesów i wędek węgierskich, nie rozumieją tej prawdy politycznej, tego im ostatecznie niemożna brać za złe, bo nie prowadzą ani poważnej, ani rozumnej polityki. Należy im jednak zrobić wymówkę, że podawszy pierwszy artykuł *Pester Lloyda*, zataiły przed swoimi czytelnikami istnienie drugiego. W obec czytelników należy przedewszystkiem być szczerym, a zwłaszcza w sprawach polskich. Nie wolno taić i łudzić ich mniemaniem, że nasze aspiracje są na rękę temu lub owemu narodowi lub państwu. Mieliśmy sto lat czasu do przekonania się, że nikomu i nigdy nie były one na rękę, że nam nikt i nigdy na serjo i szczerze pomódz nie chciał i że wszystkie państwa i narody kochały zawsze więcej swoję własną koszulę niż polski kaftan. A tembardziej dzisiaj nie godzi się łudzić naszych czytelników i w obec tych wypadków, które się gotują, wytwarzać zachwytów dla węgierskich czy jakichkolwiek innych wędek, bo tym sposobem doprowadzi się znowu do tego, że kraj się podzieli na gorących i zimnych, kiedy tymczasem on cały jak jeden mąż powinien być jak głaz zimny, a jak wąż rozumny i ostrożny.

Korespondencje.

Wiedeń 17 grudnia.

(?) Przesyłam wam bez uwag, ściśle przedmiotowo, co następuje:

W ministerstwie spraw zagranicznych oświadczają: artykuł *Inwalida* jest prowokacją, bezczelnością i kłamstwem. Artykuł *Journal de St. Petersbourg* maskuje dążność swoję frazesami o pokoju, lecz co do rzeczy samej potwierdza wszystko, co pisał *Inwalid* i zapowiada dalsze zaczepne ruchy wojsk rosyjskich. Frazesa o pokoju nie mogą nikogo oszukać, gdy fakta im zaprzeczają. Tylko fakta mogą przeciw dotychczasowym faktom mieć znaczenie. Wspólna rada ministrów pod przewodnictwem cesarza uchwalić ma kredyty na środki bezpieczeństwa. Uchwały te jednak nie mają być od razu wykonane. Kredyty mają jedynie dać rządowi możność wykonania tego co uzna za potrzebne. Kiedy zajdzie ta potrzeba? W tej mierze jak dotąd przyjęto taką zasadę: Jeżeli ze strony Rosji dalsze graniczne ruchy wojskowe nie nastąpią, jeżeli ona już więcej załóg w Królestwie pomnażać nie będzie, w takim razie ze strony Austrji żadne środki odporne przedsiebrane nie będą, a kredyty użyte nie zostaną.

Jeżeli jednak sprawdzi się zapowiedź *Inwalida* o dalszych zarządzeniach, to Austrja granice silnie obsadzi i inne środki zarządzi. — Te informacje wyczerpują faktyczną stronę sytuacji. To, co piszą *Times* i *Standard*, że od Rosji ma być zażądanem wyjaśnienie, zapewne trzej alianci wspólnie to uczynią, a jeżeli wyjaśnienie nie zadowolni i nie zaspokoi, to bezzwłocznie Niemcy i Austrja do Królestwa wkroczą — to są konjunktury, które uprzedzają wypadki. Korespondenci owych pism i ich informatorzy przywdzali siedmiomilowe buty. Tak daleko jeszcze rzeczy nie zaszły. Przeciwnie *Pester Lloyd* każe wierzyć, że rozpogodzenie sytuacji nie jest wykluczonem, a *Nemzet* czysto rządowy wprost z naciskiem powtarza: są powody do wierzenia, że starcie zostanie unikniętem.

Szkoda, że *Nemzet* tych powodów nie podaje, ale niemniej jest to znamiennem, że wśród ogólnego pesymizmu, przeciw czarnym głosom z Niemiec, wobec oszołomienia pism wiedeńskich jedynie i właśnie węgierskie pisma półurzędowe nawołują do spokoju, każą jeszcze w pokój wierzyć. Być może, że Węgrów ze względu na ich finanse najmocniej wojenna, a nawet mobilizacyjna perspektywa przeraża; lecz bądź co bądź podają one zimną wodę, więc p. Tisza tego sobie życzy i sam z zimną wodą na radę ministrów przybył.

Że giełda runęła w proch, że są chwile kompletnego krachu, to rzecz naturalna. Niepewność, groźby, to choroby gorsze dla finansów niż wojna. Nie wynika jednak stąd, żeby już istotnie klamka zapadła. Najgorszem jest przeciąganie się zabójczej sytuacji, lecz wojny jeszcze zapowiadać nie można, mimo wszelkie groźne objawy. Jutro będę miał sposobność przesłać wam w tym względzie zapatrywania fachowe.

P. S. Giełda dziś kończy krachem, dlaczego? nikt dotąd nie wie.

Berlin 16 grudnia (wieczór).

(:) Nadzwyczaj uroczysty nastrój panował dziś w parlamencie. Zjawili się prawie wszyscy deputowani, z ministrów i członków Rady Związkowej nie brakło nikogo; w loży dyplomatycznej zasiadło kilku ambasadorów, a między nimi jen. hr. Szuwałów i pełnomocnik wojskowy Rosji, jen. hr. Golniszczew-Kutuzów; galerja szczelnie się zapełniła publicznością, należącą do wyższych warstw ludności stołecznej.

Była względna cisza; niekiedy szmer przytłumionych rozmów nagle się urywał i wtedy wszyscy zwracali oczy na dwóch rosyjskich jenerałów-dyplomatów, siedzących na przodzie dyplomatycznej loży. W powietrzu — że się tak wyrażę — unosiło się wrażenie, wywołano ostatnim artykułem *Journal de St. Pétersbourg*, a wrażenie to było silne i zdeterminowane. Miękki, dyplomatyczny głos organu p. Giersa stokroć ogledniej odezwał się od *Russkiego Inwalida*, ale nie ton jego mowy ma tu znaczenie, lecz właśnie ta okoliczność, iż on uważał za właściwe odezwać się o prowokacyjnym artykule wojskowej gazety, podnieść jego znaczenie i na nim oprzeć swe rozumowania o stanowisku Rosji względem sąsiadujących z nią mocarstw. Skoro już do tego doszło, że dziennik p. Giersa, jednego z najroztropniejszych w caracie mężów stanu, daje swą aprobatę organowi jenerała Wannowskiego, to widocznie fale panslawistycznego szowin[izmu] sięgają bardzo wysoko i wszystkich w Pe[tersburgu] porywają za sobą; a jeśli tak, to [głos] rozsądku rychło zamilknie i wtedy huknie h[asło] „czapkami nakryjemy!!!"... Tak rozumowan[o w] całem mieście, w sali parlamentu — na d[ole i] na galerji — w kołach dyplomatycznych, [na] giełdzie — słowem wszędzie i wszędzie [za] pewnik stawiano, że wojna b[y]ć musi.

Lepszej chwili niepodobna było wybrać na wniesienie projektu powiększenia siły zbrojnej. Traktat handlowy z Austrją, stojący na pierwszem miejscu porządku dziennego, przeszedł w trzeciem czytaniu prawie bez dyskusji. Przewodniczący ogłosił wejście na stół projektu militarnego i dał głos ministrowi wojny, jenerałowi Bronsartowi, który rzekł krótko, dobitnie, że projekt rządowy wynika z decyzji cesarza, który w ostatniej mowie tronowej zaznaczył konieczność posiadania takiej siły, iżby cesarstwo mogło spokojnie spotkać każde niebezpieczeństwo. Dalej mówił minister: „Skąd grozi wojna? Zaiste, nie mamy wojowniczych zamiarów, naród nasz pragnie pokoju, ale musi być przygotowany na możliwy napad. Silni jesteśmy i sojuszników mamy, ale podczas wojny najlepiej jest na siebie tylko liczyć. Więc takiej nam siły potrzeba, iżby wrogowie drżeli przed nami, a sojusznicy wysoko nas cenili. Chcemy-li pokoju, dajmyż cesarstwu środki, któremi zdobywa się pokój! Dusznie pragnę, abyśmy długo jeszcze nie potrzebowali wykonać przepisów zawartych w niniejszym projekcie, ale, panowie, na wszystko trzeba być gotowym! Jeśliby na nas zuchwale się porwano, my powinniśmy zbrojni od stóp do głowy, stanąć pod chorągwiami, które nam drogę do zwycięztw wskażą. A więc — niech Bóg błogosławi!"

Następnie, również krótko i jędrnie przemówili Benningsen i Windthorst, wzywając do zgodnego głosowania za projektem. „Zapomnijmy wszystkich stronniczych waśni — zawołał Benningsen — stańmy jako jeden mąż i dajmy w obec Europy dowód naszej jedności w chwili, gdy idzie o tak ważną sprawę." — „Tak! — zawołał Windthorst — tu nie może być żadnej w zdaniach różnicy i gdyby minister powiedział, że wojskowość jeszcze dziś potrzebuje tej ustawy, tobyśmy ją natychmiast przyjęli. Ale minister takiego pośpiechu nie żąda, więc niech projekt idzie zwykłą konstytucyjną drogą — do komisji."

Teraz wódz postępowców, Richter, wystąpił i nie obalał projektu, lecz tylko długo utyskiwał na ten nowy dla narodu ciężar. Mowa jego zrobiła bardzo złe wrażenie i deputowani postanowili go natychmiast za nią ukarać. Zaraz po posiedzeniu zebrała się komisja weryfikacyjna i uchwaliła, że wybór Richtera na posła jest nieważny.

Po Richterze mówił socjalista Bebel, lecz go całkiem nie słuchano, a gdy on skończył projekt odesłano do komisji.

Przypatrzmy się teraz owemu projektowi. Od wojny z Francją jest to piąte żądanie powiększenie siły zbrojnej, a drugie, przedłożone teraźniejszej kadencji, która rozpoczęła się pamiętnym hałasem wojennym towarzyszącym wyborom, a potem rozprawom septennatowym.

Według dziś obowiązującej ustawy o powinności wojennej, Niemiec służy ojczyźnie krwią przez lat 25, a mianowicie: od 20 do 23 roku życia w armji czynnej, potem do 27 roku w rezerwie, następnie do 32 w obronie krajowej, i w końcu do 45 roku życia w pospolitem ruszeniu. Powoływanie pod broń obrony krajowej i pospolitego ruszenia jest wyłączną atrybucją cesarza.

W tej ustawie wniesiony teraz projekt proponuje następujące zmiany:

Służba w szeregach armji czynnej i rezerwy będzie się odbywała na dawnych warunkach i trwała razem siedm lat.

Obrona krajowa i pospolite ruszenie będą odtąd dzieliły się na dwie klasy — na powołanie pierwsze i drugie. Obrona krajowa I go powołania podlega warunkom istniejącym dla rezerwy, wspólnie z nią i wojskami czynnemi tworzy armję polową, która może być wysyłana za granicę państwa, a ewidencja jej ciągle się utrzymuje przez kontrolę i przez dozwolone — w razie potrzeby — ćwiczenia coroczne. I trwa ta służba w I-em powołaniu do 32 roku życia, a odtąd do skończonego 39 roku ciągnie się służba w drugiem powołaniu, wolnem od ćwiczeń i kontroli. Kto przeszedł przez armję czynną, rezerwę i obronę krajową obu powołań, ten odrazu przechodzi do drugiego powołania pospolitego ruszenia. — Przedewszystkiem tedy pospolite ruszenie składa się z ludzi, którzy z jakichbądź powodów nie służyli wojskowo. Każdy Niemiec, skoro ukończył 17 lat życia, a nie przekroczył jeszcze 39 roku należy do pierwszego powołania posp. rusz.; drugie zaś powołanie składa się z wszystkich bez wyjątku obywateli państwa mających więcej niż 39, a mniej niż 45 lat życia.

Powołanie pod broń obu klas obrony krajowej i pierwszej klasy pospolitego ruszenia przestaje być wyłącznem prawem monarchy. Odnośny rozkaz ma prawo wydać nietylko główno-dowodzący w danej miejscowości, ale nawet komendant twierdzy, a oczywiście rozkaz ów obowiązuje tylko w tym rejonie, nad którym się rozciąga wojskowa władza tego naczelnika.

Oto jest jądro militarnego projektu, który niezawodnie niebawem stanie się ustawą. Idzie tu więc o powiększenie armji ogromne, bo o cały siedmioletni kontyngens wyćwiczonych żołnierzy, będących w wieku między skończonym 32-im a skończonym 39-ym rokiem życia. Takich żołnierzy z każdego roku poborowego znajdzie się w państwie około osmiudziesięciu tysięcy — zatem całe powiększenie siły zbrojnej dosięgnie plus-minus połowy miljona żołnierzy znakomicie wyćwiczonych, podlegających wszystkim ustawom o armji czynnej i wzywanych pod broń zaraz po ogłoszeniu manifestu mobilizacyjnego.

SEJM.

(XIII posiedzenie z dnia 17 grudnia 1887).

(Dokończenie).

Po przemówieniach pp. Abrahamowicza i Płazińskiego do art. 16 zabrał głos ponownie hr. Koziebrodzki, który poprzednią swą poprawkę zmodyfikował w sposób, że gdyby stosunki nie pozwalały na dostarczenie morga gruntu, nauczycielowi nie służy mu prawo do żadnego wynagrodzenia.

Poprawkę tę komisja przyjęła.

Wniosek p. Płazińskiego o przejście do porządku dziennego nad całym artykułem upadł w imiennem głosowaniu. Nad kwestją formalną, czy poprawkę p. Koziebrodzkiego traktować łącznie z wnioskiem, komisji wywiązała się dłuższa dyskusja regulaminowa w której wzięli udział pp. Abrahamowicz, Badeni, Chrzanowski, Zoll i ks. Czartoryski. Marszałek poddał ostatecznie poprawkę p. Koziebrodzkiego łącznie z wnioskiem komisji pod głosowanie a Izba przyjęła art. 16 z poprawką ogromną większością bo 78 głosów na 93 obecnych.

Dalsze artykuły uchwaliła Izba bez dyskusji.

Dyskusja wywiązała się dopiero nad artykułem 35, który opiewa:

Po 35-letniej nienagannej służbie nie można żadnemu nauczycielowi odmówić stałego przeniesienia w stan spoczynku.

Dobrowolne zrzeczenie się posady lub samowolne jej opuszczenie, utrata posady lub wydalenie ze służby (Art. 24, lit. *d*, *e*) pozbawia prawa do emerytury jako też do odprawy. Dopóki trwa śledztwo dyscyplinarne przeciw nauczycielowi, nie może tenże zrzekać się posady.

P. Adam Jędrzejowicz: przemawia za ustanowieniem lat 40 wysługi. Mówca nie przeczy, że nauczyciel ma wiele pracy, ale w którymże zawodzie nie ma pracy wiele i ciężkiej? Praca nauczyciela ludowego pod względem jakości nie da się porównać z pracą nauczycieli szkół wyższych, pod względem fizycznego natężenia stoi co najmniej na równi z pracą urzędników państwowych, zajętych w różnych gałęziach administracji państwowej i w sądownictwie. Jeśliby miarą być miały dla nas pod tym względem ustawy w innych krajach, to mówca podnosi, że wszędzie we wszystkich krajach koronnych austrjackich ustanowiono lat 40, z wyjątkiem jednej Dalmacji. Komisja w swem sprawozdaniu zaznacza, że efekt finansowy tego zniżenia emerytury nie da się w cyfrach obliczyć. Mówca obawia się właśnie tego nieobliczonego efektu finansowego i stawia przeto poprawkę o podniesienie liczby lat potrzebnych do emerytury z 35 na 40.

P. Pietruski wykazuje, że postanowienie co do „nienagannej“ służby nie jest w ustawie usprawiedliwionem. Nagana jest pierwszym stopniem kary dyscyplinarnej i może się przytrafić najlepszym nauczycielom. Przypuściwszy, że jakiś nauczyciel dostałby naganę w 23 roku służby, Rada szkolna krajowa byłaby w wielkim kłopocie, czy ma dać emeryturę po 35 latach czy też lata jego służby liczyć na nowo od chwili, w której dostał naganę. Zamiast słowa „nienagannej“ proponuje mówca wstawić słowo: „nie przerwanej“ służby.

P. Romanowicz popiera wniosek komisji. Nauczyciel ludowy mając w jednym dniu, podczas jednej lekcji do czynienia z dziećmi rozmaitego wieku, zużywa wiele pracy fizycznej i umysłowej. Gdzie sprawiedliwość wymaga jakiegoś postanowienia, tam nie można uważać na efekt finansowy.

P. Męciński staje na stanowisku, jakie względem nauczycieli ludowych zajęła komisja, tj. na stanowisku wielkiej dla nich życzliwości. Z drugiej wszakże strony sądzi mówca, że należy zachować pewną w tej życzliwości miarę.

Pięć godzin dziennej pracy, biorąc przy tem na uwagę liczne święta i wakacje dwumiesięczne, podczas których nauczyciel nie ma żadnego zatrudnienia, nie wyczerpują sił umysłowych i fizycznych tak, jak praca ciągła, codzienna, w innych zawodach. Nauczyciel ludowy rozpoczyna służbę zwykle w 18 roku życia; w 53 roku byłby już emerytem. Czyż można wyobrazić sobie takich emerytów, jak nieprzymierzając (mówca wskazuje na stojących obok niego posłów) panowie Gorajski albo Kozłowski? (wesołość). Doczekalibyśmy się niebawem, że na jakimś wieczorku albo baliku „emerytów“ tacy weterani prowadziliby mazura (powszechna wesołość).

Efekt finansowy ze zniżenia lat służby może być niepospolicie wielki; potrzeba zważyć, że wielu nauczycieli podaje się na połowę lub $^3/_4$ emerytury. Wreszcie należy wziąć na uwagę ogólny brak nauczycieli ludowych w kraju. Gdybyśmy uchwalili 35 lat służby, wielu nauczycieli, którzy mniej więcej ten czas już wysłużyli dziś jutro podałoby się na pensją. Z tych powodów mówca popiera poprawkę posła Jędrzejowicza.

Do głosu zapisali się jeszcze pp. Romańczuk i Romanowicz za wnioskiem komisji, Abrahamowicz i Jędrzejowicz przeciw wnioskowi.

P. hr. Łubieński wnosi wybór jeneralnych mówców. Izba uchwala.

P. Romanowicz jeneralny mówca za wnioskiem, polemizuje z p. Męcińskim. Argument pysznego wyglądania przyszłych emerytów odpiera mówca tem, że pp. Gorajski i Kozłowski nigdy nauczycielami ludowymi nie byli (brawa). Obawy, że nauczyciele szybko przechodzić zaczną na emeryturę i że ich zabraknie, są płonne; wielu z nich będzie jeszcze w czynnej służbie po wysłużeniu lat przepisanych, jak to bywa w innych zawodach służby publicznej. Kiedy uchwalono w r. 1872 40 lat służby, nikt nie uważał na efekt finansowy; dziś na to również uważać nie potrzeba, kierować się należy tylko względami sprawiedliwości.

P. Abrahamowicz jako jeneralny mówca przeciw wnioskowi komisji, powraca do argumentów, przytoczonych przez pp. Jędrzejowicza i Męcińskiego, a następnie wykazuje, że najbardziej należy się obawiać „nieobliczalnych“ efektów finansowych. Jako dosadny przykład w tej mierze, może służyć państwowy fundusz emerytalny, z którym Rada państwa obecnie nie wie co począć. Sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowym funduszu szkolnym emerytalnym wykazuje, że fundusz ten, który z czasem urósł do kwoty 295.571 zł. — maleje ciągle i z końcem roku 1891 zupełnie, do centa będzie wyczerpany. W końcu zwraca mówca uwagę na ogólne polepszenie bytu nauczycieli, że więc służba nie będzie im tak uciążliwą i z tych wszystkich powodów popiera wniosek p. Jędrzejowicza.

Sprawozdawca p. Bobrzyński zaznacza, że w komisji głosował za tem, ażeby zatrzymać 40 lat służby; w roli sprawozdawcy nie może jednak występować przeciw komisji, która mu referat powierzyła.

Sprawozdawca przyjmuje poprawkę p. Pietruskiego, ażeby wyraz „nienagannej“ opuścić, dodając, że od żądania, ażeby w jego miejsce wstawić „nieprzerwanej“ odstąpił sam wnioskodawca po porozumieniu się z komisją.

Izba uchwala artykuł 35, wraz z poprawką p. Jędrzejowicza tj. wstawieniem *40* lat służby i p. Pietruskiego t. j. z opuszczeniem słowa: „nienagannej“ — znaczną większością.

Po przedsięwzięciu korekty, jaka w dalszych artykułach okazała się konieczną ze względu na zmianę liczby lat służby, uchwaliła Izba dalsze artykuły ustawy od 35 do 56 (ostatniego) włącznie bez dyskusji *en bloc* — a to na wniosek p. St. Badeniego.

Przystąpiono do dalszego porządku dziennego.

P. Popiel Jan wnosi sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o subwencji dla przedsiębiorstwa żeglugi parowej na Dniestrze.

Komisja nie zapatruje się na to przedsiębiorstwo tak pessymistycznie jak Wydział krajowy. — Komisja nie sądzi, ażeby zachodziła potrzeba wdawać się tak szczegółowo, jak to uczynił Wydział krajowy, w techniczną stronę przedsiębiorstwa, gdyż zdaniem komisji możliwe ofiary funduszu krajowego i Towarzystwa żeglugi parowej w tym razie są równe, a szanse straty ze strony Towarzystwa daleko większe. Jeśli towarzystwu idzie i o zysk, rzecz to naturalna, bo wszystkie przedsiębiorstwa ten ogólny cel mają. Niemniej i kraj i Towarzystwo łożyć będą w jednym i tym samym podniosłym celu, a jest nim otwarcie nowej arterji komunikacyjnej w kraju.

Komisja sądzi, iż najwyższa możliwa strata, jaka z nieudanej próby żeglugi parowej na Dniestrze dla funduszu krajowego wyniknąć może (6250 zł. przez ciąg 20 lat corocznie), nie stoi w żadnym stosunku do możliwej korzyści, jaka wyniknie, jeśli rzeczywiście o tę drogę rzeczną pomnoży się sieć komunikacyj handlowych kraju.

Drzewo zwłaszcza budulcowe i węgiel, oto głównie żeglugi Dniestrowej przedmioty spławu. Pierwszy odbywa się już pierwotnymi środkami i od dawna, ale na wielką skalę od Odessy. Żegluga parowa spław ten zrobi korzystniejszym, bo dowiezie materjał suchy, kiedy obecnie suchy materjał dowozi się do Odessy koleją, bo ze spławu zwykłego materjał jest mokry i dlatego znacznie tańszy. Przewóz węgla, gdyby nawet do Rosji stał się z powodu ceł niemożliwym, dla samych tylko w kraju położonych naddniestrzańskich okolic wielkiej jest wagi tak dalece, że przedsiębiorstwo obecnie zamierzonych rozmiarów ledwoby mu w ciągu roku zadość uczyniło. Oba te główne przedmioty idą za wodą, a więc w najkorzystniejszych warunkach.

Gdyby nawet rachować, że Towarzystwo żadnej ładugi pod wodę mieć nie będzie i tak jeszcze rokowałoby niejakie nadzieje zysku. A przecież nie ma wątpliwości, że wszelki nieterminowy produkt pod górę iść może z nim, są oprócz zbóż i innych ziemiopłodów także w znacznej ilości kamienie, zwłaszcza poszukiwany obecnie litograficzny z nad brzegów Dniestru.

Ze sprawozdania komisji z r. 1884 w tymże przedmiocie okazuje się, iż prawdopodobna ładuga roczna do przewozu zaofiarowania wynosi więcej niż dwa razy tyle, ile obecnie projektowany tabor przewieść potrafi.

Co do samego projektu do wspomnianego układu gwarancyjnego, jak Wydział krajowy przedłożył Sejmowi, komisja gospod. kraj. z uznaniem podnieść musi widniejącą w nim gruntowność i baczną pieczę o dobro kraju i funduszu krajowego.

W projekcie Wydziału krajowego poczyniła komisja liczne zmiany. A mianowicie określiła dokładniej przestrzeń Dniestru, na którą gwarancja się rozciąga, albowiem po ukończeniu robót, które rząd obecnie na przestrzeni Halicz-Niżniów prowadzi, przestrzeń ta prawdopodobnie do żeglugi użyteczną będzie i komisja nie widzi, czemu miałaby być z gwarancji wykluczoną. Następnie określiła ściśle maximum rocznej dopłaty z funduszu krajowego aż do 6.250 złr.

Dalej oznaczyła wyższy procent odpisów od wartości inwentarza za pierwsze, a niższy za drugie 10-lecie, a to dlatego, iż nim służba statków rzekę dokładnie pozna, wypadki i uszkodzenia z nich wynikające muszą być daleko częstsze.

Dalej określono prekluzyjny termin otwarcia żeglugi na dwa lata do dnia podpisania sumy.

Wreszcie komisja mniema, że gdyby Sejm nawet przychylił się do jej zapatrywań, to nie ma prawdopodobieństwa, by już w r. 1888 miała być gwarancja zużytkowaną, zatem wstawienia odpowiedniej kwoty w budżet 1888 r. nie projektuje.

Zatem komisja wnosi do uchwały.

I. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia i podpisania ugody z Towarzystwem akcyjnem żeglugi parowej na Dniestrze na podstawie warunków określonych, zostawia jednak Wydziałowi krajowemu swobodę poczynienia w nich na żądanie rzeczonego Towarzystwa takich zmian, jakie Towarzystwo to uważałoby w interesie rzeczy za pożądane, a zarazem Wydział krajowy za zgodne z dobrem i bezpieczeństwem funduszu krajowego.

Terminem prekluzyjnym do podpisania ugody jest dzień 1 stycznia 1889 r.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do ewentualnego wstawienia w preliminarz 1889 r. kwoty 6.250 złr. jako pierwszą roczną ratę gwarancji.

W dyskusji ogólnej nad tymi wnioskami zaznacza hr. Badeni Władysław imieniem Wydziału krajowego, że jakkolwiek Wydział krajowy nie pozbył się pewnych wątpliwości co do szans przedsiębiorstwa, gotów jest jednak poprzeć je i wykonać uchwałę Sejmu jaka w tej mierze zapadnie.

P. hr. Golejewski przedewszystkiem polemizuje z „przyjacielem swoim hr. Badenim“ (wesołość.) P. Badeni powiedział, że Wydział krajowy „pojmuje“ zeszłoroczną uchwałę Sejmu. Owóż Wydział krajowy nie ma „pojmować“ uchwał Sejmu, ale do nich się zastosować. (Głosy: To za ostro!)

Następnie w długim wywodzie krytykuje mówca sprawozdanie Wydziału, które jego zdaniem nie technik, ale jakiś prawnik pisać musiał. Techniczna strona bardzo słabo jest obrobiona, natomiast wyszukane są wszelkie możliwe szkopuły prawne, jakie mogą przedsiębiorstwu stanąć na zawadzie.

Nie pod szczęśliwą gwiazdą rodziła się żegluga parowa na Dniestrze. (Głosy: oho!) W r. 1863 zainicjowana przez ś. p. Leona Sapiehę nie przyszła do skutku z powodu nieszczęśliwych stosunków politycznych; dziś stosunki z powodu ogólnie niepewnych czasów także jej nie sprzyjają. A tutaj jeszcze Wydział krajowy stawia jej przeszkody. Wydział krajowy powinien był zbadać komisjonalnie koryto Dniestru; nie uczynił tego. Czyżby zapomniał zeszłoroczną uchwałę Sejmu? Nie, nie zapomniał. Mój przyjaciel pos. Badeni jest zanadto dowcipny (wesołość); ponieważ wiedział, że tego roku taka była woda w Dniestrze, że cała rosyjska flota mogła była przypłynąć do Halicza przeto komisji nie wysłał (powszechna wesołość).

W ten sposób krytykuje mówca dalej przedłożenie Wydziału i ostatecznie popiera wnioski komisji.

JE. Marszałek: Nie wdając się w merytoryczną stronę wywodów p. Golejewskiego, nie mogę pominąć słów jego, że „Wydział krajowy nie ma pojmować uchwał Sejmu, ale je wykonywać.“ Statut krajowy takiego postanowienia nie zawiera. O ile zaś w tonie lekceważącym przemowy szan. posła leżała nagana dla Wydziału krajowego, o tyle krytykę taką od Wydziału odsunąć muszę. (Brawa).

P. Golejewski: Pozwoli p. Marszałek, że sprostuję fakt jeden. Powiedziałem, że Wydział krajowy ma się zastosować do uchwał Sejmu. Lekceważyć Wydziału krajowego nie zamierzałem wcale.

Po tem intermezzo zabiera głos hr. Badeni Wład. Dziękuje Marszałkowi za wzięcie Wydziału krajowego w obronę i wykazuje następnie, że Wydział krajowy nie miał wyraźnego polecenia do wysłania komisji technicznej dla badania Dniestru. Wydział krajowy z własnej inicjatywy zaś nie może szafować komisjami dla badania rozlicznych projektów i konceptów jakie się w kraju pojawią i do Sejmu o poparcie przychodzą.

Po ponownem przemówieniu p. Golejewskiego ostatni głos zabiera sprawozdawca. Zaznacza, że komisja nadzwyczaj gruntownie rzecz badała. Trudno w pełnej Izbie wchodzić w drobne szczegóły techniczne i dla tego pomija je p. Popiel i kończy przypomnieniem, że jakkolwiek przed 400 laty Izabelli Kastylijskiej wielkie, bardzo wielkie powagi odradzały pójścia za pomysłem Kolumba, — ona przecież ich nie usłuchała. Tak niech teraz także zrobi W. Izba. (Wesołość, brawa i oklaski).

Izba uchwala wnioski komisji.

Następnie odczytują sekretarze trzy nowe wnioski.

1) P. Merunowicza z rezolucją o zaprowadzenie w szkołach obowiązkowej nauki gimnastyki i ćwiczeń wojskowych.

2) P. Skałkowskiego o zmianę ustawy dotyczącej urządzenia ksiąg gruntowych ze względu na parcelacje obszarów dworskich.

3) P. Skałkowskiego z wezwaniem do rządu, aby przedłożył Radzie państwa projekt do zmiany o podatkowaniu stowarzyszeń gospodarczych.

O godzinie 3 min. 15 zamyka Marszałek posiedzenie naznaczając następne na poniedziałek.

* * *

Na sobotniem posiedzeniu wybrał Sejm komisję dla sprawy uczczenia czterdziestej rocznicy wstąpienia na tron Jego Ces. i Król. Apost. Mości, Cesarza Franciszka Józefa. W skład tej komisji weszli pp.: Czartoryski Jerzy, Czerkawski, Gross, ks. Mandyczewski, Polanowski, Potocki Alfred, Potocki Artur, Sanguszko, Sapieha Adam, Sembratowicz, Tarnowski Jan, Wodzicki Ludwik.

Sprawy sejmowe.

Na odbytej wczoraj pod przewodnictwem JE. p. Marszałka krajowego konferencji prezesów wszystkich czternastu komisyj sejmowych uchwalono odroczyć Sejm na Święta dopiero we czwartek i ponownie go zwołać dnia 3 stycznia. Następnie dnia 4 stycznia odroczy się Sejm na Święta ruskie i ponownie się zbierze dnia 9 stycznia, odkąd już — jeżeli wypadki polityczne nie przeszkodzą — będzie mógł obradować aż do 21 stycznia, z przerwami w dniach 13 i 18 stycznia (Nowy Rok ruski i ruskie święto Trzech Króli).

Ponieważ niezrozumiałą byłaby dla naszych czytelników tocząca się w Sejmie dyskusja nad ustawą szkolną, przeto podajemy cały projekt tej ustawy, tak jak go przedłożyła Sejmowi komisja edukacyjna. Projekt ten opiewa:

Ustawa

z dnia . . . . dla Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

TYTUŁ I.

O mianowaniu nauczycieli.

Art. 1. Posady nauczycielskie w publicznych szkołach ludowych nadaje stale Rada szkolna krajowa, a to:

a) bezpośrednio, jeżeli posadę utrzymuje wyłącznie fundusz szkolny krajowy;

b) na podstawie prezenty udzielonej przez uprawnionych do jej udzielania (art. 2);

c) we wszystkich innych przypadkach na podstawie terna przedstawionego przez Radę szkolną okręgową, która je ułoży po wysłuchaniu Rady szkolnej miejscowej.

Art. 2. Jeżeli gmina, obszar dworski, powiat, korporacja, instytucja lub inna osoba prywatna utrzymuje szkołę wyłącznie własnym nakładem, służy prawo prezentowania nauczyciela w tejże szkole temu, kto ją utrzymuje.

Jeżeli gmina z obszarem dworskim, lub kilka gmin z jednym lub kilkoma obszarami dworskimi albo powiat wspólnie z gminami lub obszarami dworskimi, utrzymują szkołę wyłącznie własnym nakładem, natenczas prawo prezentowania nauczyciela służy im wspólnie. Gdyby jednozgodna prezenta nie została przedłożoną w terminie przepisanym, natenczas Rada szkolna okręgowa przedstawia Radzie szkolnej krajowej wszystkie odnośne propozycje wraz ze swoim wnioskiem.

Prawo prezentowania nauczyciela ma także gmina lub obszar dworski w tej szkole, w której uiszcza na płacę nauczycieli prestację w wysokości pokrywającej przynajmniej 75% wydatku na płacę nauczycieli, a prestacja ta jest przynajmniej dwa razy wyższą od tej prestacji, którąby z mocy ustawy płacić miała.

Dawniejsze prawa prezentowania nauczycieli pochodzące z czasów przed wejściem w życie ustawy z dnia 2 Maja 1873 (nr. 251 dz. u. kr.), a przyznane na podstawie aktów fundacyjnych osobom, które przyczyniły się do zakładowego majątku szkoły, albo też przynajmniej w $^1/_{10}$ części przyczyniają się stale do ogólnych rocznych wydatków na szkołę, pozostają nienaruszone.

Art. 3. Skoro posada nauczycielska w publicznej szkole ludowej się opróżni, winna Rada szkolna miejscowa bezzwłocznie zawiadomić o tem Radę szkolną okręgową, która ogłosi konkurs najdalej do dni 14.

Obwieszczenie konkursu powinno być zamieszczone w dzienniku urzędowym.

W konkursie należy:

a) wymienić miejsce i kategorję posady, połączone z nią korzyści, nakoniec stopień wymaganego uzdolnienia, którego dowody wraz z podaniem mają być wniesione do Rady szkolnej okręgowej;

b) oznaczyć do wniesienia podań termin 6-tygodniowy, licząc od pierwszego umieszczenia konkursu w dzienniku urzędowym. Kandydaci będący już w służbie mają wnosić podania swoje za pośrednictwem swych przełożonych i tych Rad szkolnych okręgowych, pod których są zwierzchnictwem.

Podania spóźnione lub nieopatrzone w potrzebne dowody nie będą uwzględnione.

Art. 4. Rada szkolna okręgowa odrzuca podania tych kandydatów, którzy skutkiem wyroku karnego są wykluczeni od wybieralności do reprezentacji gminnej, oraz takich, na którychby ciążyły postępki niemoralne lub zdrożności, narażające mianowanego nauczyciela na usunięcie z posady.

Z reszty podań układa Rada szkolna okręgowa najdalej w 3 tygodnie po upływie terminu konkursowego listę kompetentów według formularza przepisanego przez Radę szkolną krajową i przesyła ją miejscowej Radzie szkolnej do zaopiniowania, zaś w wypadkach art. 2 mającym prawo prezentowania do prezenty; poczem przedkłada terno (względnie prezentę) wraz z wnioskiem swoim jako też z podaniami wszystkich kompetentów i dokumentami Radzie szkolnej krajowej.

Art. 5. Rada szkolna miejscowa przedłożyć ma opinję, a uprawnieni do prezentowania prezentę, najdalej do sześciu tygodni od dnia doręczenia im listy kompetentów, okręgowej Radzie szkolnej.

W razie spóźnienia nieusprawiedliwionego ważnemi powodami, przedłoży krajowej Radzie szkolnej propozycję terna okręgowego Rada szkolna z pominięciem Rady szkolnej miejscowej, a względnie uprawnionych do prezentowania.

Art. 6. Rada szkolna krajowa mianuje nauczyciela (art. 1. i 2.), wydaje mu patent nominacyjny, poleca, aby nowomianowany nauczyciel wykonał przysięgę przed delegatem Rady szkolnej okręgowej według przepisanej roty, i zarządza wprowadzenie go do szkoły tudzież w używanie należącego mu się uposażenia.

Jeżeli Rada szkolna krajowa uzna, że kandydat prezentowany, a w razie terna przez Radę szkolną okręgową przedstawionego, żaden z przedstawionych nie jest odpowiedni, zwróci akta okręgowej Radzie szkolnej z przytoczeniem powodów, dla których patentu nominacyjnego odmawia i wezwie ją, aby zażądała innej prezenty, względnie ułożyła inne terno z pośród ubiegających się kandydatów.

Jeżeli powtórnie czy te ci sami, czy też inni na tę posadę nieodpowiedni zostaną przedstawieni albo prezentowani, Rada szkolna krajowa zamianuje jednego z kompetentów podług swojego wyboru.

Art. 7. Jeżeli się na konkurs nie zgłosi trzech kandydatów odpowiadających jego warunkom, Rada szkolna okręgowa może nowy konkurs ogłosić, a obowiązaną jest uczynić to na żądanie uprawnionych do prezentowania. Dalszych obwieszczeń konkursu nie dopuszcza się.

Brak odpowiedniej liczby kandydatów na ułożenie terna nie przeszkadza propozycji do nominacji względnie aktowi prezenty.

Art. 8. W szkołach o dwóch lub więcej klasach postanawia Rada szkolna krajowa na wniosek Rady szkolnej okręgowej, który z nowomianowanych nauczycieli ma pełnić stale obowiązki kierownika szkoły.

Do zakresu działania Rady szkolnej krajowej należy także posuwanie nauczycieli na wyższe stopnie płacy w szkołach tej samej kategorji

Art. 9. Każde mianowanie nauczyciela jakiejkolwiek kategorji, dokonane w powyższy sposób, jest stałem. Stała nominacja nie wyklucza przecież możności przeniesienia ze względów służbowych na inną posadę i to tak nauczyciela mianowanego z terna, jak mianowanego na podstawie prezenty, byleby przy tem, w razie jeżeli to przeniesienie nie jest skutkiem jego winy (Art. 23.), nie ponosił uszczerbku w pobieranej przez niego płacy.

Nauczyciela przeniesionego z urzędu lub za karę nie można umieszczać na posadzie, której nadanie zależy od prezenty, chyba za zgodą tego, komu prawo prezentowania służy.

Nauczycielowi przeniesionemu ze względów służbowych należy się z funduszu szkolnego krajowego zwrot kosztów przeniesienia, których wysokość oznacza Rada szkolna krajowa.

Rekurs lub przedstawienie przeciw przeniesieniu ze względów służbowych nie mają mocy odraczającej.

Art. 10. Tymczasowe nadawanie posad nauczycielskich jako też wyznaczanie tymczasowych kierowników należy do Rady szkolnej okręgowej.

Nauczycieli przedmiotów naobowiązkowych i nauczycielki robót ręcznych mianuje także Rada szkolna okręgowa zarówno stale jako też prowizorycznie, a to bądź wprost, bądź na podstawie przedstawienia zastrzeżonego tym, którzy posady te z funduszów swych całkowicie utrzymują. (C. d. n.)

KRONIKA.

Lwów, dnia 19 grudnia.

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował adjunktami sądów powiatowych auskultantów: Władysława Pogonowskiego w Rzeszowie dla Leżajska, Marjana Czasza w Wiśniczu dla Myślenic z przydzieleniem do służby w Krzeszowicach, Stanisława Kowalskiego dla Radomyśla i Feliksa Rittera w Nowym Sączu dla Ropczyc.

Dalej przeniósł p. Minister prokuratora państwa Henryka Bossowskiego z Wadowic do Krakowa, adjunkta sądu powiatowego w Krzeszowicach Ludwika Rekierta do Żywca, i adjunkta sądu powiatowego w Radomyślu Bolesława Wittiga do Starego Sącza.

Minister rolnictwa mianował starszego leśniczego Piotra Hirscha, zarządzcą lasów w obrębie dyrekcji domen i lasów we Lwowie.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Marjana Mańkowskiego z Brzeżan do Jarosławia, a asystentów pocztowych: Józefa Kaszyckiego i Ignacego Prinza, pierwszego z Przemyśla do Stryja, drugiego ze Złoczowa do Brodów.

Mianowania w c. k. armji. Podpułkownik pułku ułanów nr. 2, br. Hugo Komers-Lindebach mianowany komendantem pułku ułanów nr. 5.

Pułkownik br. Juljusz Boyneburgk, z pułku ułanów nr. 7, na przedstawienie superarbitru, jako czasowo niezdatny do służby, otrzymał urlop jednoroczny; zaś podpułkownik dragonów Franciszek Czegda mianowany komendantem pułku ułanów nr. 7 z zatrzymaniem na razie dotychczasowego swego stopnia.

Starszymi lekarzami w stanie czynnym c. k. armji mianowani: starszy lekarz rezerwowy dr. Szymon Zeilendorff, przy pułku piechoty nr. 13 i elew wojsk. lekarski w rezerwie dr. Mikołaj Palanszky, przy szpitalu garnizonowym nr. 14 we Lwowie.

Starszy intendent wojskowy 1 klasy Alojzy Bartsch, szef intendentury 11 korpusu, przeniesiony na własną prośbę w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności w najwyższem uznaniu wieloletniej, zawsze wiernej obowiązkom i znakomitej służby tytuł i charakter generalnego intendenta, z uwolnieniem od taksy, oraz wyraz najw. uznania.

JEks. p. Namiestnik Zaleski jest od kilku dni chory i leży w łóżku. P. Namiestnik przeziębił się i dostał lekkiego zapalenia oskrzeli. Przebieg choroby łagodny i zupełnie prawidłowy.

Ks. arcyb. Morawski otrzymał godność tajnego radzcy cesarskiego, z którą połączony jest tytuł Ekscellencji.

Sejmik relacyjny. We czwartek dnia 22 bm. zdawać będzie w Wieliczce ks. dr. Chotkowski, poseł do Rady państwa z okręgu wyborczego mniejszych posiadłości Kraków-Chrzanów-Wieliczka, sprawę ze swych czynności poselskich.

Dyplom honorowego obywatelstwa miasta Krakowa dla JEksc. ministra Dunajewskiego przedstawia się bardzo ładnie. Okładka z aksamitu *bordeaux* ujęta jest w obwódkę złoconą w ogniu o motywach liściowych. Na środku jej monogram J. D. artystycznie wykonany przez p. Czaplickiego z Krakowa według rysunku architekty p. Zubrzyckiego. Roboty introligatorskie około adresu są dziełem firmy krakowskiej Schrama.

Na pierwszej karcie tytułowej, pergaminowej, otoczonej obwódką renesansową, wykonany jest akwarelą u góry herb JEksc. ministra: Sas; po lewej ręce zaś w splotach obwódki znajduje się *Collegium Novum*, dawne *Collegium Juridicum*, na dole zaś Wawel z widokiem na Wisłę. Na tej karcie wydrukowano ozdobnie co następuje: „JEksc. Juljanowi Dunajewskiemu, ck. rzeczywistemu radzcy tajnemu, ministrowi skarbu, kawalerowi wielkiego krzyża orderu Leopolda i orderu żelaznej korony pierwszej klasy, doktorowi prawa, b. profesorowi i po trzykroć rektorowi uniwersytetu jagiellońskiego, członkowi czynnemu Akademji Umiejętności, członkowi krajowego Towarzystwa rolniczego, posłowi na Sejm krajowy i do Rady państwa, obywatelowi honorowemu miasta Nowego Sącza, Wieliczki itd. itd.“

Druga karta jest również ujęta w obwódkę z kolorowanym herbem miasta Krakowa u góry. Na niej wypisano:

„Wysokie są zasługi, które jako profesor i rektor uniwersytetu jagiellońskiego położyłeś dla tej prastarej instytucji naukowej.

„Lecz niemniejsze są zasługi, które sobie zjednałeś około miasta naszego i około całego kraju, zasiadając przez długie lata tak w Radzie tego miasta, jakoteż w Sejmie krajowym.

„A gdy Najj. Pan raczył powołać Cię do Rady korony i w ręce Twoje złożyć najtrudniejsze sprawy państwa, wtedy kierując niemi dzielnie i chlubnie pamiętałeś zarazem tak o kraju, którego jesteś synem, jak o mieście, z którem się zrosłeś, i do dawnych Twoich zasług przyłączyłeś nowe, o wiele większe i znakomitsze.

„Pragnąc je też uczcić i poczuwając się dla Ciebie Ekscelencjo, do głębokiej wdzięczności, Rada miasta tego uchwałą w dniu dzisiejszym powziętą mianuje Cię obywatelem honorowym król. stołeczn. miasta Krakowa.“

Następują podpisy na dwu dalszych kartach.

Od Nowego Roku będzie się nasze pismo drukowało nowemi czcionkami. Nadto rozpoczniemy zaraz po Nowym Roku druk dwóch nowych powieści, jednej oryginalnej w fejletonie na 1 stronicy, drugiej tłumaczonej w fejletonie na 4 stronicy, a jeżeli sprawozdania z obrad Sejmu nie będą tak wiele jak teraz zajmowały miejsca, to obie powieści będą w nieprzerwanym szły szeregu.

Wydział lekarski na ostatniem swem posiedzeniu zamianował dra Hempla prow. asystentem drugim przy katedrze autonomji patologicznej, elewami przy klinice chirurgicznej drów Grossa i Gabryszewskiego, wreszcie demonstratorem przy katedrze fizjologji kand. med Piątkowskiego.

Dla ubogiego b. nauczyciela szkół ludowych nadesłała nam p. M. G. z Kochawiny 1 zł., pan Matyskiewicz ze Lwowa 1 zł., a od panny N. N. 1 zł.

Posiedzenie towarzystwa przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 20 grudnia r. b. o godzinie 6 wieczorem w sali XV uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. R. Barącz: O promienicy (*Actinomycosis*) u ludzi i zwierząt. Z demonstracją preparatów makro- i mikroskopowych. 2. Luźne komunikacje.

Listy noworoczne. Począwszy od 27go bm. wolno będzie tak jak zeszłych lat nadawać listy noworoczne, przyczem pożądanem by było, aby na listach tych dla adresatów miejcowych (we Lwowie) wrzuconych do skrzynek listowych na adresie był umieszczony dodatek „List noworoczny.“

Byłoby również do życzenia, aby w razie wysyłania więcej takich listów dla adresatów we Lwowie, takowe (naturalnie każdy zaopatrzony odpowiednią marką pocztową) były wkładane pod jedną opaską lub do jednej koperty, którą opaskę lub kopertę dopiskiem „Listy noworoczne“ zaopatrzyć należy.

Listy te w czasie od 27go do 31go grudnia b. r. będą zbierane a 1go stycznia p. r. adresatom doręczane.

Oraz podaje się do wiadomości, że od 22go do włącznie 26go b. m. magazyny frachtowe Nr. 1 i 2 w tutejszym głównym urzędzie pocztowym otwarte będą dla publiczności rano od 8 do 12 a po południu od 2 do 7 godziny.

100 letnia rocznica urodzin Purkyniego. W sobotę d 17 b. m. odbywała się w Pradze czeskiej uroczystość 100-letnich urodzin znakomitego fizjologa czeskiego Purkyniego, urządzona staraniem Wydziału lekarskiego Uniw. czeskiego. Z tego powodu imieniem Wydziału lek. krakowskiego Dziekan wystosował życzenia drogą telegraficzną. Akademja Umiejętności zaś wydała pismo następujące:

Do świetnego Wydziału lekarskiego
c. k. Uniwersytetu czeskiego w Pradze.

Zasłużonego w nauce i w narodzie męża pamięć czci Świetny Wydział Lekarski obchodem setnej rocznicy urodzin Jana Purkyn'ego.

W miłości nauki i w bliskiem pokrewieństwie narodów mamy podwójny tytuł, żeby z Wami pospołu pamięć tych szanować, którzy już chlubnie zawód swój skończyli i takich życzyć, którzyby w przy-

ności prowadzili dalej ich dzieło i do ich dwojakich zasług dodawali nowe.

W imieniu Akademji umiejętności przesyłamy wyraz hołdu dla znakomitego nieboszczyka, dla Wydziału zaś i Uniwersytetu, jak dla czeskiego Narodu życzenia, aby jemu podobnych zawsze na pożytek nauki, na pożytek i zaszczyt własny wydawał.

Kraków d. 14 grudnia 1887.

Dr. Majer, Prez. Ak. Um. *Dr. St. Tarnowski*, Sekr. jeneralny.

Zupa rumfordska. Dnia 27go b. m. rozpocznie Towarzystwo św. Wincentego rozdawać ciepłą strawę ubogim pod nazwą zupy rumfordzkiej.

Na ten cel złożono w magazynie J. Drexlera i synów: JEkscel. Włodzimierz hr. Russocki 10 zł., JW. Artur hr. Russocki z Lipicy Dolnej 4 zł., JW. hr. Russocka 10 zł., JEksc. X. Arcyb. Morawski 50 zł., Kasyno narodowe 25 zł., Józefa T. 2 zł., F. Sadł. 3 zł., J. T. 2 P. S. 1 zł., M. 1 zł., W. 1 zł.

Akt immatrykulacji na tutejszym uniwersytecie odbył się w sobotę. Inaugurował go J. M. dr. Czerkawski mową, którą podajemy tu w streszczeniu. Wspomniał mówca o podaniu starohelleńskim, jak Herkules na rozstajnej drodze stanąwszy obrał drogę chwały i nieśmiertelności odrzucając życie pełne rozkoszy ale i hańby. Nadludzkiego wysilenia potrzeba aby się wznieść do szczytu, aby ozdobić czoło wieńcem zasługi. Akt immatrykulacji jest symbolem duchowego przeobrażenia młodzieży na obywateli Akademji.

Ich zadanie jest trojakie: sława uniwersytetu, pełnienie gorliwe obowiązków stanu akademickiego i wreszcie uprawa nauki. Uniwersytet jest matką, uczniowie jej synami, które ona karmi swojem mlekiem. Synowskie posłuszeństwo jest obowiązkiem każdego jej obywatela.

W ostatniem stuleciu młodzież odznaczała się zacnością charakteru i szlachetną dumą. Mówca wyraża nadzieję, że i nowi przybysze pójdą za tym przykładem.

Wartość nauki mierzą zwykle użytecznością takowej; ale nadto ma nauka jeszcze głębszą wartość, bo docieka prawdy i podnosi tem samem człowieka na wyżyny ducha. Daje jej zwolennikom namaszczenie kapłańskie. Do tego kapłaństwa wszyscy uczniowie tego zakładu są powołani. Pod hasłem: *nos esto electa juventus!* przyjmuje zakład nowych członków!

Po tej przedmowie złożyli uczniowie w ręce dziekanów przyrzeczenie godnego wypełniania swych obowiązków. Na wydział teologji zapisało się nowych uczni 108, na wydział prawa 229, na wydział filozoficzny 33.

Wieczorek Towarzystwa prawniczego, który się odbył w sobotę w sali Frohsinnu, wypadł bardzo dobrze. Deklamowała panna Pysznik i liczne zebrała oklaski. Pan Fiszer jak zawsze rozweselił swą figurą „Zeniaczkiewicza" zgromadzoną licznie publiczność. Panna Porth, pp. Neuhauser i Giardini przyczynili się do uświetnienia wieczorku.

Popisy. Dziś i jutro odbywają się w tutejszych ochronkach chrześcijańskich małych dzieci, zostających pod patronatem pani Namiestnikowej, doroczne popisy.

Kirgiza Gustawa Zielińskiego przełożył na język niemiecki p. Zygmunt Ludomir.

W Poznaniu, staraniem hr. Engeströma, otwartą została tymi dniami we foyer teatru polskiego nieustająca wystawa dzieł sztuki polskiej, na którą udało się na razie energicznemu organizatorowi zebrać kilka obrazów celniejszych naszych artystów, jako to: Matejki, Kotsisa, Chlebowskiego, Gramatyki, Lisiewicza, Małeckiego i innych.

W sądzie obwodwym kołomyjskim objął 15 bm. urzędowanie nowomianowany prezydent p. Aleksander Tchórznicki.

32 ciągnienie losów pożyczki premiowej miasta Krakowa odbędzie się 2 stycznia 1888 w sali radnej Magistratu krakowskiego.

Słynny aktor francuski Coquelin daje obecnie z całą swą trupą przedstawienia teatralne w Konstantynopolu. Dnia 14 b.m. deklamował przed Sułtanem na wieczorku danym w „Yldiz-Kiosk" — poczem Sułtan wręczył mu order Osmanje III klasy.

Rok 1888. Niebawem ukończy się rok bieżący z dniem 1 stycznia ziemia nasza wejdzie pod panowanie planety Saturna. Dawni chemicy nazywali ołów Saturnem, czy nazwa więc ta nie będzie fatalnem prognostykiem dla zbliżającego się roku to przyszłość nie daleka okaże. Ze względu na atmosferę i zjawiska niebieskie rok 1888 nie jest wcale ciekawym. Wprawdzie w styczniu będzie można obserwować zupełne zaćmienie księżyca lecz u nas nie będzie ono widzialne. W lutym i czerwcu nastąpi również zaćmienie towarzysza naszego globu, lecz zjawisko to będzie można widzieć tylko w południowo-zachodniej Europie. Temperatura roku wedle dat stuletniego kalendarza, będzie zupełnie taka sama jak w r. 1881 gdyż jak wiadomo stuletni kalendarz twierdzi, iż ziemia nasza co roku jest pod panowaniem innego planety — a planet tych jest tylko siedm, więc co siedm lat stan pogody się powtarza.

Rok 1881 nie był zbyt pomyślny ani też zbyt urodzajny — tak więc i rok przyszły nie wróży zbyt obfitych nadziei dla naszych rolników a tegoroczna jesienna słota i wczesne mrozy przemawiają za powyższem twierdzeniem.

Burza elektryczna w grudniu jest nader rzadkiem zjawiskiem, które mogli przed kilkoma dniami obserwować mieszkańcy gubernji wileńskiej. Szalony wicher z piorunami i grzmotami dął gwałtownie przez kilka godzin z rzędu a najciekawszem było, iż przy świetle błyskawic padał gęsty śnieg, który białym całunem pokrył ziemię warstwą na kilka stóp grubą. Szkoda zrządzona jest bardzo wielka a zabobonny lud widzi w tem zjawisku groźne przepowiednie na przyszłość.

Z Tarnopola nam piszą:

Dziwna to rzecz, że dotąd nikt nie poruszył kwestji murowanego gościńca prowadzącego z Tarnopola do Trembowli, jakkolwiek po nim kursują szybkowozy i chociaż na nim są rogatki, przy których podróżny wysokie opłaca myto.

Że nikt dotąd o tę drogę nie upomniał się, dowodzi nietylko apatji wielkiej ale przedewszystkiem braku dostatecznej samodzielności i poczucia sprawiedliwości, która pobudza nas do energicznego i kategorycznego upomnienia się za wydarzające się nieprawidłowości i narażenie nas na ubytki tak dotkliwe. Boć przecież każdy przyznać to musi, że tam gdzie droga tak zła i nierówna, to konie i statek na ruinę narażone zostają, gościniec zaś tego rodzaju, dziurawy, powybijany i najgorzej utrzymany, służy chyba na to, by był wzorem nieporządku i tym kamieniem probierczym cierpliwości podróżnych, płacących co roku znaczne na utrzymanie dróg kwoty, a w podróży każdoczasowo myto.

Nie wiem do kogo zarząd tego gościńca należy, kogo dotknąłem i kto się obrazi. Mniejsza o to, bo ja tej intencji nie miałem; — chodzi mnie przedewszystkiem o wypełnienie obowiązku względem społeczeństwa i uchylenie nieporządku, który mimo wydawanego przez kontrybuentów co rocznie ogromnego, a częstokroć w pocie czoła zarobionego grosza, co raz bardziej się rozwielmożnił z powodu opieszałości tych organów którym przez odnośne władze jest oddana administracja i piecza publicznych gościńców.

Niechaj ci panowie z za zielonego stolika przeniosą się na to Eldorado drogowe, przejadą się i użyją tych rozkoszy, a wtedy może pojmą jak to miło trząść się po takim bezdrożu, a jak to dla kraju dobrze gdy stosunki handlowe są stargane z powodu braku komunikacji dobrej.

Napad. Onegdaj wieczorem koło teatru hr. Skarbka zastąpił drogę elegancki mężczyzna przechodzącej tamże pannie Reiss i starał się wydrzeć jej złoty zegarek przypięty łańcuszkiem do gorsu.

Nie zdołał jednak dość zręcznie przeprowadzić tej operacji i na krzyk panny Reiss został uwięzionym. Jestto niejaki E. B. i ma być funkcjonarjuszem przy pewnej prywatnej instytucji tutejszej.

Zbrodnia W powiecie wileńskim żył w zaścianku Buchta stary żebrak Tadeusz Czertowicz, który żebraniem grubą złożył monetę. Mieszkał on ze swą córką, nadzwyczaj piękną dziewczyną 15-letnią. Onegdaj znaleźli sąsiedzi starego Czertowicza we krwi, córkę zaś skrępowaną powrozami na ziemi nieco dalej. Zbrodnię popełniło dwóch zamaskowanych złoczyńców, którzy zabrali gotówkę. Jednym z złoczyńców jest Andrzej Zalewski zbiegły niedawno aresztant. Drugiego nie odszukano jeszcze.

Z rumuńskiego parlamentu. Nowym dowodem tego, jak upada parlamentaryzm i jak wybory wprowadzają do izb coraz gorsze elementa, jest zdarzenie, które miało miejsce we wtorek w rumuńskiej Izbie.

Deputowany Fleva, adwokat, postawił interpelację w sprawie niejakiego Andronika i zapytał rząd, dla czego ten Andronik, który popełnił mnóstwo oszustw na kwoty wynoszące setki tysięcy franków, jest pozostawionym na wolnej stopie za złożeniem kaucji nieznacznej, bo tylko 10,000 franków wynoszącej. Nadto uderzył interpelant na sądy rumuńskie za to, że wloką sprawę tego Andronika i rzucił kilka podejrzeń i insynuacyj brzydkich. Podniósł mianowicie istnienie jakiejś ajencji w Bukareszcie, której zadaniem jest oczyszczanie zbrodniarzy od winy przez dostarczanie świadków składających fałszywe przysięgi.

Minister sprawiedliwości p. Radu Mihaj, odpowiadając natychmiast na interpelację, oświadczył, że podobna zgraja oszustów istniała już wtedy, kiedy Fleva był ministrem i że wówczas nawet ajenci policji znacznych dopuszczali się oszustw; nikomu jednak nie przyszło na myśl interpelować go w podobnej sprawie w Izbie.

Deputowani Arion i Paladi wmięszali się następnie w dysputę, poczem adwokat Cornea, obrońca Andronika a także poseł, wyraził swe zdziwienie, iż p. Fleva występuje i przemawia w Izbie w sprawie, mającej być niebawem przedmiotem rozprawy sądowej, oraz że o tej rozprawie nic nie wie, mimo, że jest doradzcą jednego z oskarżycieli Andronika. — Oskarżyciel ten, mówiąc nawiasem — dodał Cornea — jest zresztą również złodziejem i oszustem, który chciał wejść w układy z Andronikiem celem fabrykacji fałszywych monet, został jednak przez Andronika wyprowadzony w pole i teraz mści się na nim.

I to są kwestje będące na porządku dziennym w Izbie rumuńskiej — i takimi są ludzie zasiadający tam jako deputowani!

Na Laarbergu koło Wiednia, okazał się olbrzymi odyniec, który wkrótce stał się postrachem okolicznych włościan. Magistrat wiedeński pozwolił każdemu ochotnikowi zastrzelić dziką bestję bez względu na to czy amator dzika ma prawo polowania na Laarbergu lub nie. Wkrótce potem ogłoszeniu inżynier Wolken urządził obławę na odyńca i celnym strzałem położył go trupem. Zdobycz swoję kazał zawieść do domu lecz jakież było jego zdziwienie gdy następnego dnia otrzymał pismo magistratu następującej treści: „Inżynier Wolken ma bezzwłocznie odesłać zabitego na Laarbergu dzika do miejskiego magistratu, gdzie dzik zostanie w drodze licytacji publicznej sprzedany." Nie namyślając się i chwili odpisał Wolken temi słowy: „Dzika odeszlę — upraszam jednak o wyrównanie rachunku.

18 ludzi do nagónki	18 zł.
Strata czasu	10 „
Proch, i inne mniejsze rzeczy	10 „
Koszta transportu	5 „
Razem	43 zł.

Dzik waży 60 klg. blizko i rachując 1 funt à 30 ct. kosztować może 36 zł."

W kilka dni potem przesłał magistrat wiedeński Wolkenowi uwiadomienie, że dzika może inżynier zatrzymać lecz po odtrąceniu polikwidowanych kosztów ma nadwyżkę złożyć w kasie miejskiej.

SEJM.

(XIV posiedzenie z dnia 19 grudnia 1887).

Początek o godzinie 11 minut 45 przed południem.

J. E. p. Marszałek otwierając posiedzenie, odczytał następujący wniosek:

Wysoka Izbo!

Chrześcjański świat składa głowie Kościoła kat. Jego Świątobliwości panującemu dziś Papieżowi Leonowi XIII hołdy i życzenie z powodu Jego kapłańskiego jubileuszu.

Przeszłość nasza na wskróś katolicka, tradycyjna wierność i przywiązanie do stolicy Piotrowej, winny w tej chwili pamiętnej znaleść wyraz jawny i uroczysty w uchwale Wysokiego Sejmu.

Reprezentacja kraju, Polacy i Rusini stwierdzą tym sposobem, że ich przekonań nie zmieniły wieki, ani wypadki.

Sejm Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem, zechce zapewne złożyć Jego Świątobliwości Leonowi XIII, Biskupowi rzymskiemu z powodu 50-tej rocznicy Jego kapłaństwa hołd najgłębszej czci, synowskiej miłości i uległości, oraz niewzruszonej dla Jego osoby i stolicy Piotrowej wierności, wraz z życzeniami długiego i pełnego chwały panowania.

W przypuszczeniu, że Wys. Izba nasze zatrywanie podziela, proszę by raczyła przez powstanie upoważnić Prezydjum do złożenia imieniem Sejmu, drogą, jaką uzna za najwłaściwszą objawu tych uczuć u stóp Jego Świątobliwości.

(Podpisano: *Jan Tarnowski* w. r. *Sylwester Sembratowicz* w. r.)

Izba stojąc wysłuchała tego wniosku, przyjęła go oklaskami i tem samem po myśli wnioskodawców jednozgodnie przyjęła.

Poseł hr. Golejewski odnośnie do protokołu z poprzedniego posiedzenia żądał, aby całe przemówienie J. E. p. Marszałka zwrócone przeciw wystąpieniu tegoż posła, który wypowiedział, że Wydział krajowy obowiązany jest polecenie Sejmu bezwarunkowo wykonać, w protokole z poprzedniego posiedzenia całkowicie pominięte zostało.

Po uwadze J. E. p. Marszałka, Izba zgodziła się na to.

Sekretarz p. Adam Jędrzejowicz odczytał dalszy ciąg petycyj, które bez dyskusji właściwym komisjom przekazane zostały.

Poseł hr. Szczęsny Koziebrodzki stawia wniosek naglący, ażeby komisję jubileuszową o 3 członków wzmocnić i wybór tychże na dzisiejszem posiedzeniu przeprowadzić.

Izba zgodziła się na to bez dyskusji.

Z porządku dziennego J. E. p. Smolka referuje sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji gminy miasta Zaleszczyk w sprawie ustawodawczego zezwolenia na pobór opłaty od psów.

Dotyczącą ustawę, którą udzielono pomienionej gminie prawo poboru po 1 zł. 50 ct. od jednego psa na przeciąg 10 lat, uchwaliła Izba w trzeciem czytaniu.

Następnie motywował swój wniosek poseł Bobczyński o wezwanie c. k. rządu, by przeprowadził w drodze właściwej ustawę uwalniającą od egzekucji sądowej z tytułu długu prywatnego te realności, z których się opłaca 6 zł. lub mniej podatku gruntowego wraz z podatkiem domowo-klasowym.

Wnioskodawcy rozchodzi się o zabezpieczenie najuboższej klasy ludności od długów lichwiarskich.

Mówca nie widzi trudności przedmiotowych w uchwaleniu takiej ustawy i wskazuje jako przykład na państwową nowelę egzekucyjną, która zabezpiecza dłużników od egzekucji do pewnej wysokości pensji. Idzie więc o to, aby i temu rolnikowi nie odebrać ostatniej piędzi ziemi.

Wniosek ten przekazanym został komisji prawniczej.

Z kolei motywował swój wniosek pos. Skałkowski w przedmiocie zmiany ustawy z dnia 20 marca 1874 o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipotecznych.

W § 3 pomienionej ustawy postanowiono, że przy zakładaniu ksiąg hipotecznych te posiadłości za tabularne uważać należy, które w myśl ordynacji wyborczej dla Sejmu za dobra ziemskie tabularne poczytane być mogą i że w razie wątpliwości, czyli posiadłość jaka ma być uważana za tabularną, roztrzyga po zasięgnięciu opinji Namiestnictwa i Wydziału krajowego właściwy sąd krajowy.

Na posiedzeniu z dnia 14 grudnia b. r. uchwaloną została zmiana niektórych postanowień ustawy o obszarach dworskich między innemi w tym kierunku, że posiadłości na gruntach niegdyś dominikalnych tak obecnie istniejące jak i w przyszłości powstać mogące, od których roczna należytość w podatkach realnych kwoty 25 zł. nie przenosi, mogą być wcielone do związku gminy.

Otóż wniosek p. Skałkowskiego dąży do tego, aby takie posiadłości przeniesione zostały do wykazów hipotecznych, dotyczących gmin katastralnych przy sądach powiatowych prowadzonych i tym sposobem jurysdykcja tak w sprawach spornych jak i niespornych uregulowaną i dla posiadaczy takich parcel ułatwioną została.

W końcu żąda wnioskodawca, aby utworzenie osobnego ciała tabularnego z gruntów wydzielonych z kompleksu posiadłości tabularnej zawisłem było ze względów publicznych od udzielenia przyzwolenia ze strony Namiestnictwa i Wydziału krajowngo.

Przyzwolenie to jednak nie będzie potrzebne, jeżeli wydzielone z kompleksu posiadłości tabularnej grunta przeniesione być mają do wykazu hipotecznego, przeznaczonego dla posiadłości nietabularnych. Grunta, należące do posiadłości niotabularnych, mogą być wcielone do kompleksu tabularnego, jeżeli udowodnionem zostanie, że równocześnie lub przed tem wcieleniem wydzielono z tegoż kompleksu tabularnego i przeniesiono do wykazów hipotecznych dla nietabularnych posiadłości przestrzeń gruntów opłacającą podatek gruntowy przynajmniej w takiej samej kwocie, jak przestrzeń wcielić się mająca do posiadłości tabularnej.

Pod względem formalnego traktowania wnosi wnioskodawca odesłanie do komisji prawniczej, z czem się Izba zgadza.

Poseł Merunowicz w uzasadnieniu swego wniosku w przedmiocie zaprowadzenia w szkołach męskich ludowych i średnich nauki ćwiczeń wojskowych, jako części składowej nauki gimnastyki, podnosi przedewszystkiem względy utylitarne i sądzi, iż tym sposobem łatwiej się rozpowszechni nauka gimnastyki i łatwiej będzie wyszukać nauczycieli.

Zresztą w obec ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, rzecz to jest zupełnie na czasie i odpowiada potrzebie.

Wniosek ten przekazanym został komisji szkolnej.

Pierwsze czytanie wniosku posła Skałkowskiego o wyjednanie w drodze ustawodawczej rozszerzenia ustaw z dnia 27 grudnia 1880 i z dnia 14 Kwietnia 1885 także na stowarzyszenia produkcyjne i handlowe, opierające się na ustawie z dnia 9 Kwietnia 1873.

Mówca wykazuje przykładami, jak dotychczasowy system opodatkowania według patentu z r. 1849 szkodliwie oddziaływa na rozwój tych spółek. Podatek dochodowy nieraz tyle wynosi, iż aby go opłacić, trzeba naruszać sam kapitał zakładowy. Władze skarbowe bowiem za podstawę wymiaru podatku biorą w ogóle dochód spółki, a nie sam czysty dochód, t. j. taki, ktory po opłaceniu wszystkich wydatków jak np. na zawiadowców spółki, na koszta kancelaryjne itp.

Wnioskodawca utrzymuje, że skoro kraj spółki takie znacznemi ofiarami uposaża i do ich rozwoju się przyczynia, jest rzeczą słuszną aby i administracja skarbu na tej drodze przemysł kraju popierała, tem bardziej, ile że skarb państwa przez to najmniejszej szkody nie dozna.

Mówcy idzie o to, ażeby te same ulgi, jakie ustawą z 27 grudnia 1880 i z dnia 14 kwietnia 1885 przyznane zostały innym pokrewnym stowarzyszeniom, także i tym spółkom przyznane zostały.

Wniosek ten odesłany został do komisji przemysłowej.

JE. p. Marszałek zarządza wybór komisji dla spraw gorzelnianych z 7 członków.

Z kolei referował poseł hr. K. Badeni sprawozdanie komisji budżetowej o projekcie Wydziału krajowego wybudowania gmachu dla ck. żandarmerji we Lwowie.

Izba zgodnie z wnioskiem komisji powzięła następującą uchwałę:

Uchwałę sejmową z dnia 14 stycznia 1887, dotyczącą wybudowania własnego domu na potrzeby c. k. Żandarmerji we Lwowie, zmienia się o tyle, że koszt budowy tego domu wraz z gruntem i ubocznymi wydatkami wynosić może co najwyżej kwotę 150 tysięcy złr., które z pozostałości pożyczki krajowej z r. 1883 pokryte być mają.

Godzina 1 minut 10 — posiedzenie trwa dalej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 16 grudnia.

(—) Z ciężkich dni, jakie przebywa giełda od dwóch tygodni, dzisiejszy pewnie był najcięższy. Dwie na to złożyły się rzeczy: zapowiedziany na jutro przyjazd Tiszy dla wzięcia udziału w walnej naradzie wojskowej i artykuł *Russkiego Inwalida*, na który wedle panującego tutaj mniemania — Austro-Węgry nie mogą inaczej odpowiedzieć, jak posunięciem stosownej liczby wojska do Galicji To też popłoch zapanował straszny i przez czas jakiś nie można było po prostu za żadną cenę znaleźć nabywców na najlepsze walory i zdawało się, że nic nie będzie w stanie powstrzymać rozhukanej fali podaży. Akcje bankowe, a nawet papiery loteryjne, któremi na giełdzie wstępnej nikt nie handluje — wszystko to od pierwszej chwili targu spadało z niesłychanym impetem. Szczęściem giełdy zagraniczne nieco innego były usposobienia i to wraz z artykułem *Journ. de St. Pet.*, który tu powitano z prawdziwą radością, poprawiło nieco sytuację ogólną, chociaż nie powetowało strat, jakie poniosły dziś wszystkie papiery bez wyjątku.

Jakie są te straty wykazuje następująca tabela:

	Kurs wczorajsz.	Kurs dzisiejszy najniż.	Kurs ostatecz.
Renta majowa	77·65	74·	75·60
Węg. renta pap.	82·25	78·	79 65
Renta marcowa	92 10	88 25	88 65
Renta węg. złota	97·75	95·70	97·
Kredyty	273 50	267 75	270·
Nordbahny	2455·	2377·	2393·
Elbetale	160·75	155·50	157·50

W tych papierach zmiany były największe, i one też po dotkliwym spadku dość znacznie się podniosły. Natomiast inne mniej ważne potrafiły się zaledwie odrobinkę dźwignąć po nad kurs najgłębszy. Zaniepokojenie jest ciągle wielkie, a od ukształtowania się stosunków politycznych zależy dalszy rozwój targu.

Wiedeń 17 grudnia.

(Z.) Chociaż ton zasadniczy targu dzisiejszego nieco był wyższy, niż wczoraj, jednak giełda nie przedstawia jeszcze zawsze normalnego obrazu, gorączkowo się zmniejsza kierunek między podażą i popytem, a równocześnie tysiączne pogłoski i wiadomości, dobre i złe, przechodzą z ust do ust.

Najprzód przeważała rezerwa ze względu na wczorajszą debatę wojskową w parlamencie niemieckim i jutrzejszą wspólną naradę ministerjalną w Wiedniu, potem w skutek nieprzyjaznej oceny przez prasę obcą wczorajszego artykułu *Journ. de St. Pet.* zapanowała reakcja. Następnie wzięła znowu górę repriza, bo ze sfer kompetentnych rozeszła się wiadomość, że delegacje wspólne nie będą zwołane; co naturalnie spekulacji wiele dodało otuchy.

Jeden z wielkich finansistów nabył 3000 kredytów, a kilka innych poważnych firm wystąpiło również z zakupnem. Atoli znalazły sie inne w świecie finansowym nie mniej poważane osobistości, które chwilowemu prądowi nie dały się porwać i pozbywały dalej swoje zapasy chociaż nie tu, lecz w Berlinie.

W ten sposób powstała zacięta walka między arbitrażą a spekulacją miejscową, które naraz pomieniały swe role. Skutek walki był taki, że waluta, aż dotąd prawie nieruchoma, naraz wysoki uczyniła skok w górę. Ostatecznie zwyciężyła arbitraż i to było powodem, że pomimo sygnalizowanego pomyślnego artykułu *Nord. Allg. Ztg.* i dobrej postawy giełdy paryskiej ostatnia faza targu była mdła i niepomyślna.

Wieczorem notują:

Kredyty austrjackie 264·—, węgierskie 269·25—267, anglobanki 93·50, bankvereiny 83·50, laenderbanki 207·203, uniony 184·-, ludwiki 190 75, czerniowieckie 199·—, renta wspólna 74·50, srebrna 78·70, złota austrjacka 106·80, papierowa 5% 89·05, złota węgierska 94 40, papierowa 5% 77·50, ruble 1·09½.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 19 grudnia. (pryw.) *) Na giełdzie panuje dziś usposobienie stałe i zwyżkowe. Sfery finansowe uważają, że sobotni popłoch obniżył kurs papierów poniżej tej wartości, jaką one mają w danej sytuacji i że nie byłoby od rzeczy nakłonić publiczność, aby kupowała teraz, korzystając z niskiego kursu. Oczywiście to lepsze usposobienie na giełdzie nie dowodzi bynajmniej, aby sytuacja polityczna się naprawiła.

Wiedeń 19 grudnia. Wczoraj miała miejsce pod przewodnictwem cesarza jednogodzinna rada ministrów, w której brali udział także Tisza, Bylandt, Welserheimb i Fejervary. Po południu odbyła się w ministerstwie spraw zewnętrznych trzechgodzinna narada całego gabinetu dla przygotowania materjałów na mającą się dziś odbyć wielką naradę koronną.

Berlin 19 grudnia. *National Zeitung* donosi na podstawie wiadomości udzielonych przez wiarygodne osoby, że instrukcje, które bierze ze sobą ambasador Schweinitz udający się do Petersburga, są zupełnie i wyłącznie pokojowe i przyjazne.

Zadar 19 grudnia. Na przedwczorajszem posiedzeniu sejmowem wnieśli włoscy deputowani interpelację w sprawie ingerencji posłów przy nominacjach oraz w sprawach należących do zakresu zarządu sądownictwa. W interpelacji tej nagromadzone były bez przytoczenia jakichkolwiek faktycznych podstaw tak niesłychane napaści na najwyższe władze centralne i krajowe, iż większość oburzona zażądała gwałtownie odebrania im głosu.

Prezydent odebrał też głos Bojamonti'emu. Reprezentant zaś rządu, p. Pavich, oświadczył, że nie byłby odpowiedział na podobną interpelację.

Wiedeń 19 grudnia. Przed południem konferował dziś Tisza z Kalnokym w ministerjum spraw zewnętrznych. Podczas ich konferencji o godzinie ¾ przybył arcyksiążę Rudolf i w naradach wziął udział. Wielka narada koronna zapowiedziana na dzisiaj odbędzie się po południu, ponieważ cesarz całe przedpołudnie poświęcił na audjencje.

Berlin 19 grudnia. Marszałek dworu hr. Perponcher podał się do dymisji, ale hr. Stolberg stara się rzeczy tak ułożyć, aby Perponcher mógł pozostać na swej posadzie.

Podczas raportów wojennych, które składali jenerałowie z Moltkem na czele w sobotę cesarzowi, obmawiano sposób zaprzeczenia twierdzeń *Russkiego Inwalida*, dotyczących uzbrojeń niemieckich. Zaprzeczenia te wkrótce zostaną ogłoszone.

Rzym 19 grudnia. Królewski dekret mianuje Marochetti'ego ambasadorem w Petersburgu.

Konstantynopol 19 grudnia. Sułtan zezwolił byłemu Chedywowi Egiptu Ismaelowi baszy zamieszkać z rodziną w Stambule.

*) Przedruk wzbroniony.

Z zbożowych targów

19 grudnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6 20 — 6 70	6 10 — 6 60	6 — — 6 50	6.35 — 7.—
Żyto	4 35 — 4 80	4.20 — 4 65	4 05 — 4 55	4.50 — 5.—
Jęczmień	4 — — 5 50	3 75 — 6 50	3 50 — 6 —	4 — — 6 50
Owies	3 85 — 4 40	3 70 — 4.30	3.60 — 4 —	4.— — 4 50
Groch	.— — 5 —	4 — 8 —	4.— — 8 —	4.75 — 8 50
Wyka	4 — — 4 6	3.85 — 4·50	3.75 — 4.35	4.10 — 4 80
Rzepak	9.50 — 10.—	9 50 — 10.50	9.— — 10 50	10. — 10 70
Lnianka	.— —	—	—	.— —
Konic. czer.	30.— — 44	28 — 43	28. — 43	34. — 46 —
Konic. biała.	— —	40.— 48. —	37.— 50.—	40 — 55 —
Konic. szwed	— —	— —	— —	— —

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 25 — 45 nominalnie. Nowy chmiel od 50 do 75 złr. za 56 kilogramów. Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 23 50 do 24.— **Wiedeń** 19 grudnia. Pszenica od 7 70 do — —. Żyto od 6 30 do 6 27 Okowita 25 75 — do —·—. **Berlin** 19 grudnia. Pszenica 156 do 165 — Żyto 114 — do 127 — Okowita 96 — do 100 50 **Peszt** 19 grudnia Pszenica 7 52 do —·— Żyto 6 — do —·— Okowita 24 75 do — —.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 19 grudnia. Godzina 10 minut 55 Renta wspólna papierowa 75 85 Renta wspólna srebrna 76 40 Renta 4% złota 103.75. Renta 5% papierowa 91.10 Akcje banku austro-węgierskieg: 870. — Akcje austrjackie kredytowe 266.50. Funty szterlingi 126 55 Napoleondory 10·05 —. Marki niemieckie 62.10 —

Lwów. Z Izby handlowej, 19 grudnia 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	— —	234 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	— —	210 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	— —	284 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	— —	99 50
„ „ „ 5 „ prem.	— —	101 75
Banku krajowego 4½ % w. a.	— —	96 25
Tow. kred. galic. 5 „ „	— —	101 75
„ „ „ 4 „ „	— —	92 50
„ „ „ 4½ „	— —	97 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	48 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	— —	103 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em	— —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 1883 4½ %	— —	94 50

5. Losy,

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	— —	21 —
„ Stanisławowa	— —	35 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·87	5·97
Dukat cesarski	5 91	6 02
Napoleondor	9·96	10·06
Półimperjał rosyjski	10·28	10·40
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1 09—	1·11—
100 marek niemieckich	61.70	62.50

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 20 paździer. 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5.50	9.27	11.35	7.06
„ Podwołoczysk	10 24	8 05	3.50	
„ „ na Podzamcze	10 10	2.23	3.19	
„ Czerniowiec	10 3	8 35	5 30	
„ Stanisławowa	6 36	9.35	9.29	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10 44	4.10	4.50	8.10
„ Podwołoczysk	6.10	10.25	12.38	
„ „ z Podzamcza	6.22	10.55	1.08	
„ Czerniowiec	6.20	11 06	12 23	
„ Stanisławowa	9.34	6.35	5.20	

Do Lwowa przychodzą:

Z Husiatyna, przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35 Z Stryja Chyrowa przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35 i o godz. 8 m. 59.

Z Ławocznego, Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz. 1 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Husiatyna odch. pociąg osobowy o g. 11 m. 47 i o godz 8 m 04 — Do Stryja, Chyrowa odchodzi pociąg osobowy o g 8 m. 04. — Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego odchodzi pociąg osobowy o godz. 11 m. 47 i o g. 6. m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

511)

Klejnot kapłanów.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

— A cóż mnie sprowadziło przed rokiem?

— Djament braminów; ale teraz?

— I teraz djament braminów, Gabrjelu.

Stary zatrzymał się i spojrzał na mnie, jakby nie dosłyszał co mówię.

— Starość nie radość, panie Franklinie — odezwał się. — Pan zapewne chciałeś powiedzieć coś dowcipnego, ale ja przyznaję się, żem nic nie zrozumiał. Niedziw... siedm krzyżyków.

— Nie żartuję wcale — odparłem. — Przyjechałem, aby wykryć sprawcę kradzieży djamentu.

— Daj pan temu pokój! — zawołał Betteredge. — Szkoda pieniędzy i czasu. Czyż pan nie wiesz, że każdy, kto się tylko dotknął tego przeklętego djamentu, gorzko potem żałował swej nierozwagi? A zresztą, czy może się panu udać to, co się nie udało takiemu sierżantowi Cuff? Rozumiesz pan — powtórzył z naciskiem — sierżantowi Cuff, najsławniejszemu agentowi policyjnemu na całą Anglię!

— Com przedsięwziął, to wypełnię i nawet sierżant Cuff nie zdoła mnie oderwać od tego. Ale, ale, sierżant będzie mi potrzebny... co się z nim dzieje?

— Oho! ten już przepadł dla pańskiej sprawy. Wziął już dymisję i osiadł w Daking, gdzie oddał się uprawie róż. Sam mi o tem pisał. Wyhodował białą różę mchową bez zaszczepienia jej na głogu i wzywa naszego ogrodnika, aby pojechał zobaczyć tę osobliwość i uznał się za zwyciężonego.

— Mniejsza o to, Gabrjelu; obejdę się bez sierżanta. Ty mi wystarczysz — na początek. Powiedziałem to bez zamiaru ubliżającego; lecz Betteredge był widocznie zadraśnięty.

— Ręczę panu, że ten początek mógłby być gorszy z kim innym — odrzekł trochę cierpko. Ta odpowiedź i jakiś niepokój widoczny w jego zachowaniu się naprowadziły mnie na myśl, że Betteredge więcej wie, niż mówi. Zacząłem nalegać, lecz uparty stary zbywał mnie półsłówkami, a nakoniec zagadnął:

— Czy nie masz pan obawy, że wykrycie tajemnicy djamentu mogłoby się stać źródłem przykrości dla panny Racheli?

Teraz zrozumiałem, o co mu idzie.

Przywiązanie do rodziny Herncastle'ów zamykało mu usta.

— Jestem tak pewny Racheli, jak samego siebie — odrzekłem; — jej tajemnica (jeśli jaką posiada) nie może być tego rodzaju, aby zdołała osłabić mój szacunek. To zapewnienie zwyciężyło skrupuły Gabrjela.

— Może źle robię, dopomagając panu, ale niech mnie to wytłumaczy, że chciałbym z duszy widzieć go w zgodzie z naszą panienką; a wreszcie o kradzieży djamentu wiem tyle, co i pan. Mogę tylko naprowadzić pana na drogę, oto wszystko.

— To bardzo wiele. A więc naprowadzaj, ja słucham.

— Pamiętasz pan tę biedaczkę, co u nas żyła?

— Różannę?

— Tak jest. Wszak pan podejrzywałeś ją, że chce panu zwierzyć się z jakąś tajemnicą, dotyczącą djamentu...

— Istotnie, tylko w ten sposób mogłem sobie tłumaczyć jej dziwaczne postępowanie.

— Otóż możesz pan co do tego punktu zyskać wyjaśnienie, kiedy sam zechcesz.

Stanąłem zdumiony i zapytałem niecierpliwie.

— Jakto? co? żartujesz chyba!

— Powoli, powoli — odparł Betteredge; — wiem co mówię. Różanna zostawiła list do pana.

— Gdzież jest ten list?

— U przyjaciółki Różanny, w Cobb's Hole. Słyszałeś pan kiedy o kulawej Ludwice? — O córce rybaka?

— Tak jest.

— Czemuż nie odesłała mi listu?

— Przez upór; powiedziała, że nie odda go inaczej; jak tylko panu samemu, a za nim zdążyłem donieść panu o tem, już wyjechałeś z Londynu i nie wiedziałem, dokąd pisać.

— Wracajmy, Gabrjelu, pojdźmy po list. — Chyba jutro, bo wieczór, a pan wie, że wieśniacy idą spać razem z kurami.

— Ależ za półgodziny, będziemy na miejscu.

— Pan będziesz, ale nie ja; racz pan pamiętać, że każda moja noga dźwiga siedemdziesiąt trzy lat z okładem. Oto już dochodzimy do Hotherstone. Spij pan dobrze, a jutro rano bądź łaskaw pofatygować się do mnie.

— Pójdziesz ze mną do Cobb's Hole?

— Właśnie dlatego.

— O której godzinie?

— Kiedy pan zechcesz.

ROZDZIAŁ III.

Nie pamiętam już dokładnie, jak przepędziłem wieczór u dzierżawcy w Hotherstone. Wiem tylko, że byłem przyjęty bardzo gościnnie, że mi podano obfitą wieczerzę, którą cała wieś w Egipcie nasycić się mogła, i że w nocy nie mogłem zmrużyć oka. Wstałem równo ze świtem i nie czekając śniadania, ruszyłem w drogę do pałacu. Betteredge był widocznie tak ciekawy, jak i ja, bo go zastałem już ubranego i z laską w ręku.

— Jakże się miewasz Gabrjelu?

— Niedobrze, panie.

— Cóż się stało?

— Jest to napad choroby, której już doświadczyłem przed rokiem. Nie mam zamiaru niepokoić pana, ale jestem pewny, że i pan jej dostaniesz za godzinę.

— Bardzo dziękuję!

— Powiedz mi pan, ale szczerze: czy nie czujesz jakiegoś dziwnego niepokoju w żołądku i nieznośnego tętnienia krwi w głowie? Nie?... No, to poczujesz pan te objawy w Cobb's Hole. Ja nazwałem tę chorobę gorączką śledczą, a dostałem jej podczas śledztwa, które prowadził sierżant Cuff.

— A! więc jedynem na to lekarstwem jest zapewne list Różanny? Pójdźmyż coprędzej do Cobb's Hole. Pomimo wczesnej godziny, zastaliśmy panią Yolland już krzątającą się w kuchni. Gdy Betteredge wymienił swoje nazwisko, pani Yolland dygnęła wyjęła z szafy jałowcówkę holenderską, postawiła ją na stole, obok niej położyła dwie fajki gliniane i zapytała, zwracając się do mnie:

— Cóż tam słychać w Londynie, proszę pana?

Pytanie to, tak ogólnikowe, wymagało naprzód dłuższej i szczegółowej odpowiedzi. Namyślałem się więc od czego zacząć, gdy nagle, z ciemnego kąta, wysunęła się jakaś postać. Była to dziewczyna blada z okiem błędnem, lubo przenikliwem, która kulejąc, zbliżyła się do stołu i patrząc na mnie uporczywie, rzekła do Gabrjela:

— Panie Betteredge, jak on się nazywa?

— Ten pan — odparł Gabrjel z naciskiem na wyrazie pan — jest to siostrzeniec nieboszczki lady Verinder, pan Franklin Blake. Dziewczyna odwróciła się natychmiast i wyszła. Pani Yolland poczęła mnie przepraszać za nieprzezorność córki, ale nie zwracałem na to uwagi, słuchając wytężonem uchem stukotu szczudeł Ludwiki, który rozległ się najprzód po schodach, potem nad naszemi głowami, potem znowu na schodach i w chwilę później Ludwika ukazała się we drzwiach, z listem w ręku, dając mi znać poruszeniem głowy, abym poszedł za nią. Pożegnałem panią Yolland, ciągle dygającą i przepraszającą, i udałem się za Ludwiką. Szła, kulejąc, ale szła coraz żwawiej, prowadząc mnie ku brzegowi morskiemu, gdzie nikt nie mógł nas widzieć, ani słyszeć. Zatrzymała się nareszcie i wlepiła we mnie swoje czarne przenikliwe oczy.

— Stań — rzekła — niech ci się przypatrzę. Wyraz twarzy jej nie pozostawiał żadnej wątpliwości: moja osoba budziła w Ludwice wstręt i oburzenie. Nie sądzę, żem zarozumiały i że powiem, iż nigdy żadna kobieta nie patrzyła na mnie z takiego rodzaju uczuciem; ale śmiem twierdzić, że żadna przynajmniej nie dała mi tego poznać. Mężczyzna, poddany takiej niemej indygacji, musi w końcu stracić cierpliwość. Próbowałem więc skierować jej uwagę na inny, mniej drażliwy przedmiot.

— Moja panienko — rzekłem — masz podobno jakiś list do mnie?

— Powtórz to raz jeszcze! zawołała.

Powtórzyłem powyższe zdanie co do słowa, jak grzeczne dziecko powtarza zadaną lekcję.

— Nie — rzekła Ludwika do siebie, lecz nie spuszczając ze mnie oka — nie... doprawdy, nie mogę pojąć, co jej się mogło podobać w tej twarzy, co tak czarownego słyszała w tym głosie. Odwróciła się odemnie i wsparła głowę na szczudle.

— Biedna Różanno, siostro mojej duszy!

Szepnęła głosem rzewnym, miękkim, dziwnie odbijającym się od zwykłych jego ostrych dźwięków.

— Cóż cię tak oczarowało, co cię tak ujęło w tym człowieku?

Podniosła głowę i znowu spojrzała na mnie wzrokiem pełnym nieubłaganej nienawiści.

— I ty możesz jeść i pić? — krzyknęła.

Przygryzłem usta, aby się nie roześmiać, i odrzekłem jak umiałem najpoważniej.

— Mogę.

— I możesz spać spokojnie?

— Jak najspokojniej.

— I sumienie nic ci nie wyrzuca, kiedy widzisz gdzie biedną bladą służącą?

— Nic a nic. Ale cóż to ma wspólnego...

Ludwika rzuciła mi list pod nogi.

— Bierz go sobie! — wrzasnęła. — Widzę cię pierwszy raz w życiu, i mam w Bogu nadzieję, że ostatni.

I po tem uprzejmem pożegnaniu oddaliła się co tchu, przebierając żwawo nogami i szczudłami. W pierwszej chwili pomyślałem, że straciła rozum, i nie zastanawiając się dłużej nad dziwactwem kulawej Ludwiki, podjąłem z ziemi list Różanny.

Adres jego był następujący:

„Dla pana Franklina Blake. Ludwika Yolland ma oddać to do rąk własnych, nie posyłać przez pocztę ani powierzyć trzeciej osobie, lecz doręczyć samemu panu Franklinowi.“

Rozerwałem kopertę. W środku był list i osobna karteczka. Przeczytałem najprzód list:

„Jeżeli pan pragniesz dowiedzieć się o pobudkach mojego postępowania względem pana, to zrób pan tak, jak wskazuje załączone objaśnienie, ale zrób sam, bez świadków.

Uniżona sługa
Różanna Spearman.“

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174.)